**Nr. 283.** We Lwowie, — Sobota dnia 11. Grudnia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct.; miesięcznie 1 „ 50 „

**Z przesyłką pocztową:**

miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.

kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „; do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii po 7 złr. 50 ct.

**Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.**

# GAZETA NARODOWA



**Lwów 10. grudnia.**

D. 8. bm. skończył 70 lat dr. med. Adolf **Fischhof**, żyd, jeden z najzacniejszych mężów stanu austrjackich, bojownik wolności i federalizmu, który pomiatając nawet urokami popularności, gdy cały obóz niemiecki sprzeniewierzył się zasadom wolności, do końca wytrwał pod sztandarem haseł swoich pierwotnych.

W marcu r. 1848. pierwszy podniósł owe hasła, i w mowie swojej przesłał w imię wolności pozdrowienie wszystkim narodowościom państwa — „pragnącym swobody i bojującym za swobodę braciom“. W strasznych dniach października r. 1848. własną pierś nadstawiał, aby ocalić nieszczęśliwego jen. Latoura, i później ze wszystkich sił działał ku utrzymaniu porządku we Wiedniu.

Z powrotem konstytucji w r. 1861. pierwszy on wraz z dr. Ungrem — który z autonomisty przerzucił się później w centralistę i zrobił świetną karjerę — pierwszy przemówił za ugodą i mirem z Węgrami. (Potem w sławnej mowie swojej dr. Smolka przemówił za nieprzedawnieniem praw Węgier.) I odtąd ciągle przemawiał za uciśnionymi i za narodowościami.

Gdy centralizm wszechwładnie zapanował, dr. Fischhof ustąpił z pola parlamentarnego, i zamieszkał w Emmersdorf w Karyntji — dokąd w sprawach ugody wewnętrznej pielgrzymowali tak dr. Rieger, jak dr. Herbst i Etienne, słynny redaktor *Nowej Pressy*. Matactwom ówczesnym centralistów nie uległ dr. Fischhof i starał się o utworzenie „niemieckiego stronnictwa ludowego“; już się zebrało było w tym celu bardzo liczne zgromadzenie we Wiedniu, ale za pomocą ulicy i profesorów zdołano je rozpędzić.

Przesłali mu gratulacje: Rada m. Pragi, dr. Unger, dr. Herbst, demokraci wiedeńscy i górnoaustrjaccy, robotnicy z umiarkowanego stronnictwa „Wahrheit“ — śród kilkuset innych gratulacyj. Cześć zacnemu bojownikowi wolności i sprawiedliwości!

---

W komisji budżetowej **węgierskiej Izby posłów** przedstawił sekretarz stanu w ministerstwie komunikacyj p. Barosz wynik reorganizacji kolei skarbowych, który z okłaskami przyjęto do wiadomości. Na zapytanie oświadczył Tisza, że rząd nie myśli o sprzedaniu lub wydzierzawieniu głównych linij kolei skarbowych, i myśli tylko o takiem ich ugrupowaniu, aby na tem obrot i skarb skorzystały.

W komisji **wojskowej** węg. Izby posłów przedstawił minister obrony krajowej stan utrzymywanej kosztem kraju akademii wojskowej im. Ludwiki, wykazując, że wkrótce już wcale nie będzie potrzeba obawiać się braku oficerów dla honwedów w razie mobilizacji. Akademia ta kształci nietylko do honwedów, ale przygotowuje także do armii, nawet do głównej szkoły wojskowej i na majorów.

---

Całą Europę ogarnia **gorączka militarna**. O zbrojeniach się donoszą już i z Brukseli i z Kopenhagi. W Izbie belgijskiej uchwalono budżet wojenny, według którego armia liczy obecnie 130.000 żołnierza. Antwerpia wprawdzie pozostanie zawsze głównem ogniskiem obrony krajowej, ale przewidziane są także fortyfikacje wzdłuż rzeki Maasy. Rząd duński projektuje także wzmocnienie siły wojskowej o 12 000 żołnierza, tj. o 25 prct. stanu obecnego. Marynarka także ma być powiększoną, a zamierzone obwarowanie Kopenhagi kosztowałoby 80 milionów koron.

---

Wystąpienie marszałka Moltkego w reichstagu w obronie **przedłożeń wojskowych** nastąpiło, jak zapewnia *Weser Ztg.*, na żądanie samego cesarza Wilhelma. Hr. Moltke otrzymał w reichstagu korespondencję, której pieczęć i charakter pisma zdradzały pochodzenie, i dopiero wtedy zgłosił się do głosu za pośrednictwem ministra wojny.

---

Cała **prasa angielska**, stołeczna i prowincjonalna, podaje nader ponure wyjaśnienia do **mowy Moltkego**. Według niej, wojna z Francją jest rzeczą pewną. *Standard* powiada: „W Petersburgu każdy czuje, iż wojna Rosji z Austrją na śmierć i życie jest nieunikniona. Śmierć cesarza Wilhelma będzie hasłem wojny. Car miał powiedzieć, iż ignoruje Bułgarję aż do upadku rejencji. Telegramy z Berlina donoszą o poleceniach francuskich finansistów zakupna znacznych ilości rosyjskich papierów państwowych. Hr. Karolyi miał we wtorek dłuższą konferencję z lordem Iddlesleigh.“

---

**Cesarz Wilhelm** miał we środę dłuższą konferencję z ambasadorem rosyjskim Szuwałowem, odbywszy przedtem dłuższą naradę z ministrem wojny.

---

Do *Pol. Corr.* piszą z **Petersburga**: „Ambasador niemiecki pan Schweinitz, użalał się przed ministrem spraw wewnętrznych na nieprzyjaźny ton, jakim dzienniki rosyjskie wyrażają się o Niemcach. Minister odpowiedział, że nie pochwala tego tonu, lecz że nie może uczynić żadnych kroków, gdyż dzienniki niemieckie odzywają się również nienawistnie o Rosji“.

---

Bardzo ciekawe wiadomości, wyjaśniające **zbliżenie się Turcji do Rosji**, podaje carogrodzki korespondent *National Ztg.* Twierdzi on, że duszą polityki tureckiej jest sam sułtan, u którego zaczynają spostrzegać objawy obłędu, przypominające żywo zmarłego króla bawarskiego. W sposobie prowadzenia spraw publicznych, staje się sułtan podobnym do Ludwika II. Również jak tamten, zamienia on dzień na noc, każe wyciągać z łóżek swoich ministrów, aby im powierzać misje, i objawia również pociąg do zakładania czarujących ogrodów i wznoszenia kosztownych budynków. Ulubieńców swoich obdarza kosztownemi prezentami, a zmienia ich kapryśnie, gdyż jest pełen podejrzeń. Cierpi na manię prześladowczą, i zastrzelił już niejednego ze swej służby, którego o zamiary mordercze podejrzywał. Oddział najlepszych wojsk w ilości 18,000 strzeże bezustannie pałaców sułtańskich, a ujęci rosyjskiemi pieniędzmi doradcy sułtana, wskazują mu najlepsze warunki bezpieczeństwa w sojuszu z Rosją.

Tak więc w rękach nieobliczalnego milczka petersburskiego i obłąkanego padyszacha, leżą losy wojny lub pokoju europejskiego.

---

Do różnych oznak serdecznego stosunku **między republiką francuską a caratem rosyjskim** przybywa jeszcze jeden. Gubernator wojskowy Paryża jenerał Saussier w mowie na pogrzebie jenerała Pittié, mówiąc o oblężeniu Sebastopola, sławił wojsko rosyjskie i rzekł, iż sprawiło ono, że wprawdzie był tam zwycięzca, ale nie było zwyciężonego.

---

**Z Rzymu** donoszą do *Czasu*, że w adwencie spodziewają się tam wielkich zmian. Przed Bożem narodzeniem ma się odbyć konsystorz, na którym Ojciec św. zamianuje pięciu kardynałów, pomiędzy którymi kilku nuncjuszów, jak: paryski, wiedeński, lisboński i madrycki. Kardynał Parocchi, dzisiejszy wikary w Rzymie, ma być sekretarzem stanu, a kardynał Jacobini przechodzi na miejsce kardynała Ferreti do kongregacji biskupów i zakonników, który dla słabości zdrowia z urzędu swego będzie uwolnionym. Na miejsce kardynała wikarego postąpi kardynał Mazotti.

Z msg. Agliardim, który jedzie do Indyj urządzać hierarchię kościelną, udaje się msgr Zaleski Władysław w charakterze pomocnika, *aprobante Sancta Sede*.

---

**Rząd angielski** postanowił wskrzesić politykę surowej represji w Irlandji. Zamierza on przedewszystkiem stłumić agitację Dillona, który zaleca dzierżawcom, aby opłaty czynszowe przelewali do kas ligi narodowej, gdzie obracane będą na zapomogi dla usuniętych dzierżawców. Sekretarz stanu dla Irlandji, Hicks Beach, usunął swego podsekretarza sir Roberta Hamiltona, który jako zwolennik Gladstone'a, stawiał opór polityce represyjnej.

## Sprawa bułgarska.

Deputacja sobrania [illegible] jeszcze we Wiedniu. Wedle wiadomości, [illegible] dzisiaj, była ona wczoraj na półtora[illegible] audjencji u hr. Kalnokiego. Po przedstawieniu celu deputacji przez Grekowa, miał Kalnoky deputatów zapewnić, że rząd austrjacki stoi na podstawie traktatów i w tym kierunku będzie Bułgarów popierać. Austrja uzna tylko tego księcia, którego sobranie swobodnie wybierze, bo wybór księcia jest wewnętrzną sprawą Bułgarji.

Odpowiedź ta podniosła ducha deputatów. O przebiegu audjencji wysłali oni zaraz obszerne sprawozdanie telegraficzne do rejencji w Sofii.

Jutro będzie deputacja prawdopodobnie przyjętą przez cesarza Franciszka Józefa. O audjencję u posła rosyjskiego Łobanowa nie czynili deputaci żadnych kroków. Gdy zaś bułgarski minister spraw zewnętrznych Nacewicz notyfikował Porcie oficjalnie, że rejencja gotową jest wprawdzie wdać się w dyskusję co do osoby wybrać się mającego księcia, ale że stanowczo odrzuca kandydaturę ks. Mingrelii, staje się w ogóle nieprawdopodobnem, aby deputaci mieli uzyskać audjencję u Łabanowa, a następnie u cara.

---

Z Wiednia donoszą z innego źródła, iż hr. Kalnoky zalecić miał deputacji bułgarskiej wybór ks. Dadiana, oświadczając, że inne gabinety zgadzają się na jego wybór. O kandydaturze Mingrelczyka miał i poseł turecki w Wiedniu Sadullah-basza konferować we wtorek z Kalnokim, i gorąco za nią przemawiać. Bułgarowie tymczasem nie chcą ani ks. Dadiana ani ks. Vogoridesa.

---

W Sofii agituje za ks. Mingrelii z niesłychaną żarliwością delegat turecki Gadban-basza. Podług doniesień dzienników, chodzi tam Gadban od domu do domu, agitując na rzecz wyboru ks. Mingrelii. Gadban spodziewa się, że agitacje te uwieńczone będą najlepszym skutkiem, mimo, iż wszystkie stronnictwa kandydata tego odrzucają.

*N. W. Tagblatt* pisze zaś z Sofii, że Gadban-basza, notyfikując tamtejszym reprezentantom mocarstw ostatnią notę turecką, oświadczył niektórym prywatnie, jakoby na mocy telegramu wielkiego wezyra, że skoro rejencja wszelkie dobre rady odrzuca, więc Porta nie będzie się sprzeciwiała okupacji rosyjskiej z ograniczonym, np. półrocznym terminem.

---

Wykrywa się obecnie, zkąd wzięła początek kandydatura księcia Mingrelii na tron bułgarski. Oto był on wychowywanym wspólnie z dzisiejszym cesarzem Aleksandrem III. wtedy, kiedy ten nie był jeszcze następcą tronu: odtąd zawiązała się między nimi ścisła przyjaźń, i obecnie licząc na ks. Mingrelii, jako na swe narzędzie, forytuje go car do tronu bułgarskiego.

---

O jednym z licznych wypadków interwencji konsula niemieckiego Thielmana z powodu agitacyj rosyjskich, donosi *Voss. Ztg.* z Sofii co następuje: Krawiec wojskowy, Gudel, rodem z Warszawy, został za agitacje polityczne aresztowany. Konsul Thielman zaniósł w skutek tego prośbę do rządu bułgarskiego, aby na przyszłość przed każdem aresztowaniem poddanego rosyjskiego komunikowano konsulowi szczegóły jego przestępstwa.

---

Do *Fremdenblattu* donoszą z Pesztu, że Stoiłów nadesłał tam był z Belgradu zapytanie, czy Tisza zechce przyjąć deputację bułgarską. Tisza odpowiedział, aby się deputacja udała najprzód do Wiednia do Kalnokiego, poczem z przyjemnością przyjmie jej członków.

---

Do *N. Fr. Presse* donoszą z Sofii pod dniem 8. b. m., że Mutkurow udaje się do wschodniej Rumelii w celu odbycia przeglądu tamtejszych wojsk.

---

Z Burgas donoszą, że na życzenie prefekta tamtejszego pozwolił konsul francuski zrobić rewizji w pomieszkaniu kawas-a (policjanta) konsulatu rosyjskiego. Nie schwytano tam wprawdzie żadnego z poszukiwanych zbrodniarzy, ale znaleziono dowody, że dwaj Bułgarzy, Balew i Popow, ścigani za udział w buncie majowym, w burdzie Kiszelskiego i obrabowaniu kasy prefekturalnej, wraz z konsulem rosyjskim odpłynęli statkiem „Zabijaka“, i to albo w mundurze rosyjskim albo schowani w pakach. Trzeci Bułgar, Sziszmanów sam się stawił; przeczy on, jakoby się ukrywał w konsulacie rosyjskim.

---

*Voss. Ztg.* otrzymuje wiadomość z Petersburga, że Kaulbars zdawał carowi sprawę o wypadkach bułgarskich, i że na tajnej radzie ministrów, która się następnie odbyła, uważał Giers za możliwe, aby wejść w porozumienie z niektórymi członkami rządu. Myśl tę poparł telegraficznie Nelidow z Konstantynopola, lecz mimo to Kaulbars, popierany przez szefa departamentu azjatyckiego Zinowjewa, przeparł zapatrywanie, zalecające użycie środków energicznych.

---

**Lwów d. 10. grudnia.**

Wczorajsze zagajenie sejmu przez nowego Marszałka stało sie aktem politycznej doniosłości. Hr. Tarnowski nie poprzestał na zwykłem powitaniu posłów, lecz, usprawiedliwiwszy na wstępie swe przyjście do steru, oceniał dalej potrzeby kraju i rozwinął program, na którym chce oprzeć swoje działanie. Z prawdziwą sympatją witamy ten krok nowego Marszałka. Od tej chwili bowiem stało się wiadomem, kim jest najwyższy kierownik autonomii i jakie są jego cele.

Na samym wstępie wyparł się nowy Marszałek wszelkiej ambicji „prócz szczerej chęci służenia krajowi.“ Skromnie, aż nazbyt skromnie ocenił swe siły, przypuszcza nawet, że przyjdzie mu może sterować sejmem tylko do końca bieżącej kadencji, i przyrzeka starać się, ażeby kraj z jego winy „szkody nie poniósł.“ Wspomniawszy swego poprzednika, mówi hr. Tarnowski o „doświadczonej i energicznej jego ręce“, i właśnie dlatego ocenia swe stanowisko jako „trudne i ciężkie“. Staje więc przedewszystkiem przy programie przez porzednika rzuconym, i żywi nadzieję, że „może potrafi na tem stanowisku krajowi być użytecznym.“

Hr. Tarnowski nie należy zaprawdę do tych, którzy władzę biorą sami jako należny im trybut, lecz do tych, którzy, otrzymawszy władzę, skromny i jakby trwożliwy robią z niej użytek. Samo usprawiedliwienie przyjścia do steru wypływa z owego usposobienia, jest jakby wstępnem odpieraniem niechęci i przeszkód, które może Marszałek znaleźć na swej trudnej drodze. Że zaś społeczeństwu naszemu trzeba zawsze, a dziś może bardziej niż kiedykolwiek ręki sprężystej i silnej, przeto woleliśmy byli zamiast skromnego usprawiedliwienia, usłyszeć stanowczą zapowiedź ze strony Marszałka, że niechęci pokona a trudności złamie. Stawić opór złemu i starać się, ażeby szkody nie przynieść — to jeszcze nie wszystko, zwłaszcza w naszem położeniu; nam trzeba działania dodatniego i szybkiego. I otóż w tym kierunku skromnemi i zbyt skromnemi są wynurzenia nowego Marszałka, któryby byłby może lepiej zrobił, odłączywszy bardziej osobę od urzędu i namarkowawszy silniej zamiar dodatniego działania.

Że jednak umiemy cenić prawdziwie obywatelskie uczucia i szczerą gorliwość nowego Marszałka, że jesteśmy pewni, iż podjąwszy służbę dla kraju, odda się jej z całem zaparciem i żarliwością cichego a wytrwałego pracownika — przeto żywimy nadzieję, że poza tą skromnością znajdzie się silna choć nie błyskotliwa wola, która nie poprzestanie na chronieniu od złego, lecz zmieni się także w szlachetną ambicję dodatniej pracy dla kraju.

A jakaż ma to być praca?

Na tem polu są zapowiedzi hr. Tarnowskiego jasne. Analizując program byłego Marszałka, wynajduje on dwa główne punkta: 1) podniesienie oświaty i uczynienia jej dostępną dla ludności całego kraju; 2) rozwój ekonomiczny, którýby kraj nasz pod względem kultury postawił na równi z innemi krajami koronnemi monarchii. Hr. Tarnowski widzi w tym programie „najważniejsze i najżywotniejsze interesa kraju“ i wyraża nadzieję, iż sejm przy nim pozostać zechce.

W istocie, program ten znajdzie poklask nietylko sejmu ale całego kraju. Nie ze wszystkiem jednakże zasługuje na naśladownictwo metoda, której w przeprowadzaniu tegoż programu były Marszałek się trzymał.

Co do oświaty, lekceważył dr. Zyblikiewicz zanadto rady doświadczonych ludzi fachowych, i dlatego szczere zamiary jego nie były uwieńczone takim skutkiem, na jaki zasługiwały. Zamiast ubijać się o osunięcie zapór, leżących w rozporządzeniach władz centralnych i w doktrynerskiem aplikowaniu ustawy państwowej, zwrócił były Marszałek uwagę swą zbyt jednostronnie na szybkie rozmnażanie szkółek filialnych, wątpliwej wartości. Z drugiej strony, nie przyczyniwszy się niczem do podniesienia stanu nauczycielskiego, nie zachęciwszy go do pracy i odpowiedniejszego kształcenia — sprowadził mimowoli chwilę taką jak dzisiejsza, gdzie są szkółki ale bez nauczycieli, gdzie są seminarja ale bez uczniów, i groźba owego stanu przeszłości, który jeszcze dr. Dietl tak surowo chłostał, tj. pięknego stanu szkół — ale na papierze... Szorstkie odrzucanie kredytów na przybory naukowe, doprowadziło — jak to stwierdza dokonana w ostatnich czasach lustracja bibliotek szkolnych — do upadku tego tak ważnego środka instrukcji początkowej. O ile zaś były Marszałek niespożytą położył zasługę w tem, iż wywołał uporządkowanie funduszów szkolnych okręgowych, to z drugiej strony, namiętność prowadzonej w tym celu walki wpłynęła na zniweczenie harmonii między działaniem Rady szkolnej krajowej a sejmem, czego za każdą cenę unikać należało.

---

54)

# BAKARAT.

POWIEŚĆ

**HEKTORA MALOT.**

Z francuskiego przełożył

A. KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Szło tylko jeszcze o zbadanie, czy człowiek z takim charakterem i na takiem stanowisku jak Adeline, mógł się zgodzić na grę kartami ułożonemi.

Nad tą właśnie kwestją wywiązała się żywa dyskusja, kiedy po przejściu pierwszego wrażenia, zaczęto spokojniej rozmawiać o zwycięztwie prezydenta Wielkiego Internacjonału i o środkach, za których pomocą zostało ono osiągnięte.

Na pierwszą wzmiankę o sekwensie, wszyscy bliżsi znajomi pana Adeline, z oburzeniem zaprotestowali:

— Cóż znowu! w jego wieku! na jego stanowisku! A przytem, któż może twierdzić na pewno, że odróżni sekwens przypadkowy od umyślnego? Tym sposobem za każdym razem, kiedy bankier wygrywa więcej, niżby tego życzyli sobie poniterowie, wypada przypuszczać oszustwo?

Ale na zarzuty te znalazła się zaraz gotowa odpowiedź:

— Ludzie niekoniecznie w młodzieńczych latach puszczają się na oszustwa; owszem, daleko częściej się zdarza spotykać oszustów w wieku dojrzałym, kiedy straciwszy wszystko co mieli, szukają na tej drodze jedynego dla siebie ratunku. Czy stanowisko pana Adeline jest tak świetnem, że nie potrzebuje wygrywać po 80.000 franków? Gdyby tak było, czy przyjąłby posadę prezydenta klubu, płatną z dochodów cagnotty?

Zresztą nie wszyscy biorący udział w dyskusji znali osobiście pana Adeline, na jakiej więc podstawie mogliby wystąpić w jego obronie? Cóż ich to obchodzi? Nie pierwszy to prezydent klubu oszukujący w karty. Tylu ludzi żywcem obdarto ze skóry w podobny sposób, przeciw któremu nie ma prawie żadnej możliwej obrony, iż nic dziwnego, że wszędzie i zawsze upatrują tylko oszustwo. Co ciekawszego w całej tej sprawie, to że prezydent Wielkiego Internacjonału to nie pierwszy lepszy szuler; reprezentant poważnej firmy, deputowany; prawdą czy nieprawdą rzucone nań podejrzenie, zawsze będzie skandal.

Prawie w okamgnieniu po klubach i bulwarach rozniosła się interesująca pogłoska:

— Prezydent Wielkiego Internacjonału zabawił się w swoim klubie w sekwensik.

— Czy to ten deputowany?

— Ten sam.

— A to wyborna historja!

— Prezydent klubu!

— Deputowany!

Właśnie to wysokie stanowisko społeczne obmawianego czyniło plotkę interesującą; bulwary nie zajmują się sprawami osób nikomu nieznanych. Bardzo często wygrywają ludzie sumy daleko znaczniejsze i w sposób więcej niż podejrzany, ale nikt o tem nie mówi, z wyjątkiem może ogranych, skoro tylko szczęśliwcy obcymi są dla bulwarów, czyli, jak mówią Anglicy, „nie istnieją na świecie;“ Adeline tymczasem istniał: zasiadał w pałacu Bourbon, nieomal codziennie wspominany był w gazetach; — ci sami też, którzyby obojętnie wzruszyli ramionami, gdyby im opowiadano o oszustwie spełnionem przez jakiego cudzoziemca w pierwszorzędnym klubie paryskim, znajdowali „że to wyborna historja“, kiedy szło o deputowanego.

Obok tych, co traktowali całe zajście jedynie ze stanowiska skandalicznego — najmniej zresztą szkodliwych, bo każdy skandal w Paryżu jest tylko przelotną efemerydą — znalazł się cały zastęp wyzyskiwaczy, żyjących z gry tylko i z graczów, którzy usłyszawszy o sekwensie, postanowili korzystać z tak przyjaźnej sposobności.

— A! mówili — pan deputowany Adeline bawi się w takie rzeczy; dobrze o tem wiedzieć; trzeba będzie wyzyskać pana deputowanego i pożywić się przy nim. Można przez niego wyjednywać u prefektów koncesje na domy gry w miejscach kąpielowych, można potem uciec się pod jego opiekę, gdyby któremu z prefektów przyszła nagle ochota zamknąć tak piękną instytucję. Wpływowemu deputowanemu, przyjacielowi ministrów, żaden prefekt nie ośmieliłby się cośkolwiek odmówić; a i on sam przecież nie zechce odmówić takiej drobnostki „koledze z zawodu“.

Cała ta jednak skandaliczna burza przeszła po nad głową tego, który ją mimowolnie wywołał, tak, że jej nie odczuł i nie domyślał się nawet; jeśli zaś mówiono o nim, wyobrażał sobie, że tylko przez zazdrość, albo też dla zaciągnięcia pożyczki na wieczne nieoddanie, jak tego doświadczył przy pierwszej swej znaczniejszej wygranej.

Pod tym ostatnim względem domysły jego ziściły się, o wiele nawet przekroczyły miarę jego przewidywań.

Po skończonej grze, nie opuścił zaraz klubu, aby z całym spokojem spać się położyć. Na co się kłaść, kiedy by zasnąć nie mógł. Zanadto był zdenerwowany, rozgorączkowany, a nie będąc namiętnym graczem, roznamiętniał się biorąc karty do ręki, serce mu biło jak młotem, i wiele czasu potrzebował na powrócenie do normalnego stanu umysłu. Zamiast więc szukać spokoju przy ulicy Tronchet, rozpoczął znowu przechadzkę po klubie, z salonu do salonu, sądząc, że to prędzej do pożądanego doprowadzi go celu.

Ale niedługo cieszył się wolnością; co kilka kroków zaczepiał go który z owych pasożytów klubowych, co jak muchy za promieniem słońca, ciągną za wybranym, którego chwilowo uszczęśliwiła Fortuna.

— Kochany panie prezydencie!...

Adeline doskonale już wiedział, co nieodmiennie idzie za tą przegrywką; sięgał więc do kieszeni i czekał tylko dalszego ciągu piosenki:

— Kochany panie prezydencie!... Dwadzieścia pięć luidorów...

— Dziesięć luidorów...

— Choćby jeden napoleonik, kochany panie prezydencie!

O ile jednak przygotowanym był na tę żebraninę, w istotne wprowadziła go zdumienie zupełnie nieprzewidziana propozycja.

Kiedy, około godziny trzeciej rano zabierał się do wyjścia, w głównym przedsionku klubu spotkał się oko w oko z Salzmanem.

Jednocześnie podano im zwierzchnie okrycia i jednocześnie znaleźli się na ulicy.

— Idziesz pan do domu, panie prezydencie? zaczepił go Salzman.

— Rozumie się.

— W takim razie, jeśli pan pozwolisz, możemy iść razem do placu Opery.

Adeline miał zwyczaj pieszo wracać do domu; po grze zwłaszcza przechadzka taka korzystnie nań działała; czasami nawet obierał drogę dłuższą, ale bywało to wówczas, gdy wracał ograny i nie potrzebował obawiać się złodziei. Dziś wszakże, pomimo spłacenia długu swego w kasie klubowej, miał jeszcze w kieszeni przeszło ośmdziesiąt tysięcy franków.

— Biorę fiakra — odpowiedział sucho.

— A, jeżeli tak, to przed rozstaniem będę prosił pana prezydenta o chwilkę rozmowy; dwie minuty najdłużej.

— Słucham pana.

Zatrzymali się na chodniku, pustym zupełnie w tej chwili; w ulicy stało tylko kilka powozów, oczekujących na opóźnionych graczów klubowych.

— Przyznasz pan, panie prezydencie, że ten, co panu bank oddał, miał szczęśliwą rękę.

— To prawda.

— Przyznasz pan również, o czem nie wątpię, że i myśl odstąpienia panu banku, nie mniej była szczęśliwą jak i ręka... przynajmniej dla pana.

Adeline, jakkolwiek nie mógł odgadnąć, do czego ten wstęp zmierza, zastanowił się nad tem ostatniem zdaniem.

— Jeżeli wszakże była szczęśliwą dla pana — recytował Salzman powoli, jak gdyby z książki — nie mogę jej taką nazwać co do mojej osoby; bo gdybym był ciągnął do końca talji, dziewięćdziesiąt tysięcy franków, zamiast w pańskiej kieszeni, znajdowałyby się obecnie w mojej, a przyznam, że byłyby tam bardzo pożądane

— Każdy ciągnie jak umie — odpowiedział Adeline, który zaczął przewidywać zakończenie rozmowy.

— Bezwątpienia, ale ciągnąć można tylko to, co jest w kartach, a w mojej talji znalazła się wcale piękna serja. Ale, uspokój się pan, nie myślę proponować panu podziału równego, jakkolwiek zrobiłby to każdy inny na mojem miejscu; chciałem tylko prosić pana o pięćset luidorów, nie w formie udziału w wygranej, ale tytułem pożyczki, jako niezbędnej mi w obecnej chwili.

Adeline osobiście nie miał nic do zarzucenia Salzmanowi, nigdy o nim nic uwłaczającego nie słyszał, nie podobał się mu jednak tak oryginalny sposób żądania pożyczki i to od razu dziesięciu tysięcy franków.

— Żałuję bardzo — odrzekł sucho — iż nie mogę zadosyć uczynić pańskiemu żądaniu, ale faktycznie jest to niepodobieństwem.

— Jednakże...

— Powiadam panu, że to rzecz niemożliwa.

I mówiąc to, podszedł do jednego z fjakrów, stojących na ulicy.

W tej chwili liczne grono gości wyszło z klubu i zatrzymało się na chodniku.

— Ulica Tronchet — zawołał Adeline, zatrzaskując drzwiczki za sobą,

Powóz ruszył, zostawiając na bruku oszołomionego Salzmana; wobec świadków, przyglądających mu się z ciekawością, nie mógł ani słowa więcej dodać, ani też zatrzymać uciekającego prezydenta.

(C. d. n.).

Tu zatem cel główny programu jest do podniesienia, lecz środki, prowadzące do tego celu, powinny uledz znacznym modyfikacjom.

Nowy Marszałek podnosi i drugą, równie ważną część programu tj. przemysł krajowy, i mniema, że potrzebuje on „trwałej, troskliwej i rozważnej opieki sejmu“. Wedle nas, potrzebuje on również całej obywatelskiej żarliwości i wytrwałości nowego Marszałka i na nią będziemy też liczyć.

Słusznie mówi hr. Tarnowski, że z przemysłem krajowym zespoliło się niemal imię dr. Zyblikiewicza, gdyż był on na tym punkcie i w celach i wyborze środków szczęśliwszym. Jeżeli zaś możnaby nadmienić, że i tu czasem następowało rozdrabnianie funduszów i obdzielanie poniekąd jałmużnami, zamiast roztropnego koncentrowania sił w podnoszeniu pewnych gałęzi przemysłu — to przecież skutek ogólny jest widocznym. Należy zaś zważyć, że w obu tych punktach programu, długiego trzeba czasu, aby się doczekać owoców, i że praca, zastosowywana do naturalnych warunków rozwoju społeczeństwa, winna się poniekąd trzymać aksiomatu Lineusza: *Natura non facit saltus.* Tem większa świadomość celu i stanowczość środków są też tu niezbędnemi.

Nowy Marszałek kończy rozpatrywanie tych dwóch punktów uwagą, że „nie trzeba szczędzić na pożyteczne i niezbędne inwestycje“, lecz z drugiej strony „nie żądać coraz nowych ofiar“. Wypowiedzeniem tem okazuje więc dwie pożądane cnoty: stanowczość i roztropność. Jeśli zaś obok przemysłu krajowego przemilcza o melioracjach rolniczych, które przecież leżały także w programie działania dr. Zyblikiewicza i tworzą niepośledni dział w pracy nad ekonomicznym rozwojem kraju, to upatrujemy w tem jedynie delikatność rolnika i większego właściciela, który nie chce poniekąd mówić *pro domo sua...*

Od spraw szkolnych i ekonomicznych przeszedł hr. Tarnowski logicznym biegiem myśli do źródła środków działania, t. j. do budżetu, i wskazał potrzebę utrzymania równowagi w tymże. Nie stanął jednakże na stanowisku owych proroków, którzy, biadając na nędzę w kraju i nie rozpatrzywszy wcale jego potrzeb, z góry już wołają, że sejm musi kieskę ściągnąć i ani o centa wydatków nie podwyższać. Owszem, nowy Marszałek, nie wyrzekając się „pożytecznych i niezbędnych inwestycyj“, widzi, że tylko po załatwieniu sprawy indemnizacyjnej można dojść do tej możności, i dlatego uważa tę sprawę za jeden z „najważniejszych interesów kraju“.

Zapowiedzi owej z tak wysoka nie możemy brać lekko. Skoro zaś rząd i korona zaszczyciły zaufaniem nowego Marszałka, nie powinnyby istnieć dłużej trudności w ostatecznem przeprowadzeniu ugody indemnizacyjnej. Będzie to poniekąd kamień probierczy wpływów, woli i wytrwałości nowego Marszałka, i dlatego będziemy z niecierpliwością oczekiwali ziszczenia się zapowiedzi, która przebija z odnośnego ustępu mowy hr. Tarnowskiego.

Pięknie wyrażoną otuchą w harmonijne współdziałanie obu narodowości w kraju — po której jednakże jak zgrzyt po akordzie nastąpiło ubolewanie posła Romańczuka, że nie słyszał ani słowa po rusku — i wynurzeniem wdzięcznego hołdu monarsze, za jego łaskawość dla kraju naszego, zakończył Marszałek swe zagajenie.

Słowa hr. Tarnowskiego wywołały niepodzielony objaw sympatji całego sejmu. I my nie jesteśmy wolni od tego uczucia. Pragniemy niem stłumić niedowierzanie, którem nas nominacja nowego Marszałka napełniła. Pomimo wszelkich niedowierzań, pragnęlibyśmy zostać wierni naszemu stanowisku sumiennej kontroli, która nietylko błędy lecz i zalety, nietylko strony ciemne lecz i jasne wykazywać każe. Przemówienie programowe hr. Tarnowskiego zapisujemy przeto w rubrykę „habet“ nowemu Marszałkowi, a w dalszym rachunku oczekujemy wiernego zastósowania się do wypowiedzianych poglądów i takiej stanowczości wobec rządu, która dopiero dozwoli mu program zakreślony w całej rozciągłości wykonać.

---

## Sejm galicyjski.

*Posiedzenie I. d. 9. grudnia*

(Dokończenie).

W pierwszem czytaniu do komisji administracyjnej przedłożono:

1. Sprawozdanie w przedmiocie wyłączenia przysiołka Chatki ze związku gminy Jastrzębków, a przyłączenia go do gminy „Sroki ad Szczerzec“, w powiecie lwowskim.

2. Sprawozdanie o prośbie mieszkańców miejscowości Krzywki w przedmiocie wyłączenia tej miejscowości ze związku gminy Ładyczyn i utworzenia zeń samoistnej gminy, w powiecie tarnopolskim.

3. Sprawozdanie z petycji osady Wulka Turebska w przedmiocie wyłączenia jej ze związku gminy Turbia, w powiecie tarnobrzeskim, i utworzenia z niej samoistnej gminy.

4. Sprawozdanie z petycji mieszkańców przysiołka Lasówka, w powiecie brzozowskim, w przedmiocie wyłączenia tej miejscowości ze związku gminy Bachórz i utworzenia z niej samoistnej gminy.

5. Sprawozdanie z petycji miasta Lubaczowa i kilkunastu gmin okolicznych w sprawie przeniesienia siedziby c. k. Starostwa i władz autonomicznych z Cieszanowa do Lubaczowa.

6. Sprawozdanie o potrzebie przeniesienia gmin Bratkowce, Stańkowa, Burczyce Stare i Nowe z obszaru Reprezentacji powiatowej do innej.

Do komisji budżetowej poszły:

1. Sprawozdanie o budżecie krajowym na rok 1887.

2. Sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszów krajowych za rok 1885

3. Sprawozdanie o petycji Felicji Korosteńskiej, byłej nauczycielki szkoły ludowej pp. Klarysek w Starym Sączu, o udzielenie jej w drodze łaski emerytury.

4. Sprawozdanie w przedmiocie subwencji z funduszu krajowego na restaurację grecko-katolickiej cerkwi św. Norberta w Krakowie.

5. Sprawozdanie w przedmiocie wstawienia do budżetu krajowego na rok 1887 kwoty 1000 złr. w. a. jako nagrody za najlepsze podręczniki dla szkół średnich.

6. Sprawozdanie w przedmiocie otworzenia oddziału okulistycznego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

7. Sprawozdanie w przedmiocie nadzwyczajnego wydatku na osuszenie części gruntów dóbr Tropiszowa.

8. Sprawozdanie o budowie krowiarni w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie.

9. Sprawozdanie w przedmiocie nadzwyczajnego wydatku na budowę trupiarni przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

10. Sprawozdanie o potrzebie odbudowania w szpitalu tarnowskim północnej części frontowego budynku.

11. Sprawozdanie o podstawach ustanowienia taks szpitalnych, o świadectwach ubóstwa i o budżetach szpitali prowincjonalnych na rok 1887.

Do komisji lustracyjnej odesłano:

1. Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. lipca 1885 do końca czerwca 1886 roku.

Do komisji prawniczej przekazano:

1. Sprawozdanie z petycji gminy i gwarectwa w Jaworznie wraz z okolicznemi gminami co do ustanowienia w tej miejscowości nowego c. k. Sądu powiatowego.

2. Sprawozdanie z petycji gminy miasta Zatora i okolicznych gmin w przedmiocie ustanowienia nowego c. k. Sądu powiatowego w Zatorze.

3. Sprawozdanie w przedmiocie wyłączenia miejscowości Bołożynów, Przewołoczna z Kobylem czyli Bajmakami i Sokołówka z okręgu c. k Sądu powiatowego w Olesku i c. k. Starostwa a ewentualnie Rady powiatowej w Złoczowie, a przydzielenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego, c. k. Starostwa i Reprezentacji Rady powiatowej w Brodach.

4. Sprawozdanie w przedmiocie oznaczenia terytorjum dla okręgu ustanowić się mającego nowego c. k. Sądu powiatowego w Podwołoczyskach.

5. Sprawozdanie z petycji gminy miasta Zaleszczyki w sprawie naznaczenia siedziby dla przyszłego c. k. Sądu obwodowego czortkowskiego w mieście Zaleszczykach.

6. Sprawozdanie z petycji gminy Kijowiec w przedmiocie przeniesienia jej z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Mikołajowie do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Żydaczowie.

7. Sprawozdanie z petycji gminy Chyrowa i gmin okolicznych w sprawie przeniesienia siedziby c. k. Sądu powiatowego ze Starej soli do Chyrowa.

8. Sprawozdanie z petycji gminy miasta Żołyni, wsi Żołyni i innych o ustanowienie nowego c. k. Sądu powiatowego z siedzibą w Żołyni.

9. Sprawozdanie o potrzebie utworzenia w okręgu c. k. Starostwa kossowskiego trzeciego c. k. Sądu powiatowego z siedzibą w Żabiu.

10. Sprawozdanie z petycji gminy Pokropiwny w przedmiocie wyłączenia jej z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Kozowie, c. k. Sądu obwodowego w Brzeżanach i c. k. Starostwa brzeżańskiego, a przyłączenia do c. k. Sądu powiatowego delegowanego, Sądu obwodowego i c. k. Starostwa w Tarnopolu.

11. Sprawozdanie z petycji gminy miasta Baranowa i gmin okolicznych o zaprowadzenie nowego c. k. Sądu powiatowego z siedzibą w Baranowie.

12. Sprawozdanie z petycji gmin Polanka Wielka i Włosienica w przedmiocie wyłączenia ich z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Oświęcimiu i c. k. Starostwa w Białej, a przydzielenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego delegowanego i c. k. Starostwa w Wadowicach.

Po uchwaleniu tym sposobem wyboru komisji budżetowej, administracyjnej, prawniczej i lustracyjnej, postanowiono na wniosek p. Badeniego Stan. wybrać komisje: bankową, drogową, górniczą, gospodarstwa krajowego, gminną, petycyjną, szkolną i kolejową.

Odczytano następnie trzy interpelacje p. Romanowicza i towarzyszy:

Interpelacja do JE. pana namiestnika, jako komisarza rządowego.

Pismem z d. 12. stycznia 1886 udzielił Wydział krajowy Wys. c. k. rządowi uchwaloną przez sejm ustawę o ochronie rybactwa na wodach krajowych.

Pismem z d. 19. stycznia 1886 ustawę zmieniającą krajową ustawę o języku wykładowym w szkołach.

Pismem z d. 20. stycznia 1886 ustawę o wprowadzeniu kart i certyfikatów myśliwskich;

Pismem z d. 9. października 1884 nowelę do ustawy krajowej o konkurencji kościelnej.

Zważywszy, że według sprawozdania z czynności Wydziału krajowego do dnia zamknięcia tegoż sprawozdania, a więc blisko w rok po uchwaleniu przez sejm powyżej wymienionych ustaw, nie nadeszła od c. k. rządu żadna odpowiedź;

Zważywszy, że wskutek takiego postępowania rządu, ustawodawcza czynność sejmu doznaje szkodliwej zwłoki i utrudniania;

Zapytują podpisani:

1) jaka jest przyczyna tej dla interesów kraju tak szkodliwej zwłoki w załatwianiu uchwał sejmowych?

2) czy powyżej wymienione ustawy zostały przedłożone do najw. sankcji, a jeżeli to dotychczas nie nastąpiło, to z jakich powodów?

Interpelacja do JE. Pana Namiestnika, jako komisarza rządowego.

W r. 1884 dotknęła kraj nasz ciężka klęska powodzi, której niszczące skutki na długi szereg lat krajowi pod względem ekonomicznym bardzo dotkliwie czuć się dadzą.

Klęska ta nie była pierwszą — przeciwnie poprzedziły ją liczne, a w naszym kraju częstsze niż w innych powodzie.

Sejm krajowy w uznaniu, iż głównym tych klęsk powodem jest stan dzikości, w jakim się rzeki nasze we wszystkich częściach swego biegu znajdują — powziął w r. 1884 szereg uchwał, w których, z ofiarnością do ostatnich granic posuniętą, oświadczył gotowość przyczynienia się do kosztów regulacji rzek krajowych, a wezwał zarazem Wysoki c. k. Rząd, aby ze skarbu państwa spełnił w tej sprawie choć część tego, co w innych cywilizowanych krajach skarb państwa w takich wypadkach spełnia.

Sejm krajowy tembardziej liczyć musiał na wykonanie tego projektu regulacji rzek, że uchwały jego były ściśle zredagowane według wzoru tych, jakie po ostatniej klęsce powodzi w Tyrolu powzięte i sankcjonowane zostały, że zatem sejm w tych uchwałach nie żądał dla kraju naszego nic nadto, czegoby ze skarbu państwa innym prowincjom podobnemi, lub nawet mniejszemi klęskami dotkniętym, nie przyznano.

Gdy pomimo tego, powyżej wymienione uchwały sejmu dotąd nie są wykonane, a nawet — jak się ze sprawozdania z czynności Wydziału krajowego okazuje — Wydział krajowy nie jest przez rząd poinformowany, w jakiem stadjum ta sprawa się znajduje i na ostatnie swe pisma w tej sprawie żadnej nie otrzymał odpowiedzi — zapytują podpisani:

1) jaki jest powód tej trudnej do wytłumaczenia, a dla żywotnych interesów kraju tyle szkodliwej zwłoki w załatwieniu tej sprawy?

2) co Wysoki c. k. Rząd dla wykonania uchwał sejmowych w tej sprawie uczynić zamierza?

Interpelacja do JEkc. pana namiestnika, jako komisarza rządowego.

Pismem z dnia 2. października 1885 upraszał Wydział krajowy Wys. c. k. namiestnictwo o opinię w sprawie przymusowego ubezpieczenia budynków od ognia

pismem z dnia 14. grudnia 1885 udzielił Wydział krajowy Wys. c. k. namiestnictwu uchwałę sejmową w sprawie przesyłania należytości sądowych przez przekazy pocztowe,

pismem z dnia 21. stycznia 1886 udzielił Wydział krajowy Wys. c. k. namiestnictwu uchwałę sejmową wzywającą rząd do zaprowadzenia wyższego kursu handlowego w szkole politechnicznej we Lwowie,

pismem z dnia 5. lutego 1886 upraszał Wydział krajowy o udzielenie mu opinii rządu w sprawie wykonywania policji weterynarskiej,

pismem z d. 12. lutego 1886 upraszał Wydział krajowy o udzielenie mu opinii rządu w sprawie wpływu nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory z kurji gmin wiejskich do sejmu i do Rady państwa,

pismem z dnia 16. lutego 1886 udzielił Wydział krajowy Wys. c. k. namiestnictwu uchwałę sejmu o utworzeniu przy szkole sztuk pięknych w Krakowie oddziału rzeźby.

Zważywszy, że na powyżej wymienione pisma Wydziału krajowego do dnia zamknięcia ostatniego sprawozdania z czynności Wydziału, nie nadeszła odpowiedź,

zważywszy, że pisma te opierały się przeważnie na uchwałach sejmu, jako ustawodawczej władzy krajowej,

zważywszy, że takie pomijanie milczeniem głosów Reprezentacji kraju, jest dla interesów kraju i pomyślnego toku spraw krajowych w wysokim stopniu szkodliwe, zapytują podpisani:

1) jakie są powody tej niezwykłej zwłoki w załatwieniu powyżej wymienionych pism Wydziału krajowego?

2) co Wys. c. k. rząd w sprawach powyżej wymienionemi pismami poruszonych poczynił lub uczynić zamierza?

Ks. poseł Kopyciński wniósł ponownie zmianę ustawy szkolnej, aby czas służby nauczycieli szkół ludowych zredukować z 40 na 35 lat.

Koniec posiedzenia o godz. 2.35. Następne posiedzenie w sobotę o godz. 11 zrana.

Porządek dzienny następujący:

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Struszkiewicza w przedmiocie projektowanego oddania zarządu kolei Państwowych przedsiębiorstwu kolei Karola Ludwika i zabezpieczenia interesów państwa i kraju, gdy w moc art. 19. koncesji z dnia 3. marca 1857 służyć będzie państwu prawo częściowego wykupna kolei Karola Ludwika.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Kopycińskiego w przedmiocie zmian niektórych postanowień ustawy z dnia 2. maja 1873 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na rok 1887. Sprawozdawca poseł Pietruski.

4. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie budowy nowego teatru w Krakowie. Sprawozdawca poseł Pietruski.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego:

*a)* z petycji zwierzchności gminnej miasta powiatowego Sanoka, w sprawie zezwolenia na pobór w latach 1887 do 1892, 80% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina i mięsa;

*b)* z petycji Reprezentacji gminy Kalwarji, powiatu wadowickiego, w sprawie zezwolenia na pobór opłat gminnych od napojów propinacyjnych w obręb gminy wprowadzanych i w nim zużywanych;

*c)* w przedmiocie poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa w obrębie gminy miasta Oświęcima. Sprawozdawca poseł Smolka.

6. Sprawozdanie Wydziału kraj w przedmiocie udzielenia koncesji na pobór opłat mytniczych:

*a)* gminie Babinie od mostu na rzecze Strwiążu; *b)* obszarowi dworskiemu w Nowej Grobli od mostów na rzece Lubaczówce; *c)* gminie wspólnie z obszarem dworskim w Łuchach od mostu na rzece Iłemce; *d)* obszarowi dworskiemu w Grębowie od mostu na rzece Łęg; *e)* obszarowi dworskiemu w Wołoczyńcu od mostu na rzece Bystrzycy; *f)* gminie w Niepołomicach od przewozu na Wiśle; *g)* obszarowi dworskiemu w Potoczyskach wspólnie z obszarem dworskim w Uścieczku od przewozu na Dniestrze.

7. Wybór komisji administracyjnej z 15 członków, budżetowej z 17 członków, lustracyjnej z 9 członków, prawniczej z 7 członków, bankowej z 11 członków, drogowej z 12 członków, górniczej z 7 członków, gospodarstwa krajowego z 16 członków, gminnej z 11 członków, petycyjnej z 24 członków, szkolnej z 15 członków i kolejowej z 7 członków.

---

## Sprawy sejmowe.

Klub prawicy, którego prezesem zawsze jest p. Grocholski, forytuje na godność 1. wiceprezesa, której zrzec się chce Alfred hr. Potocki, pp. Ludwika Wodzickiego i Artura Potockiego a na godność 2. wiceprezesa pp. Golejewskiego i Polanowskiego. Do klubu przystąpili nowo wybrani posłowie pp. Michałowski i Mieroszewski.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego wybrano komisję matkę z czternastu posłów. Po trzykrotnem głosowaniu weszli do niej:

Z klubu prawicy: Artur Potocki, Polanowski, Golejewski, Szczęsny Koziebrodzki, Stanisław Tarnowski; ze stronnictwa centrum: Męciński, Tadeusz Dzieduszycki, Dębowski i Stanisław Stadnicki; z grupy: Brykczyński, Adam Sapieha; z klubu postępowego: Czerkawski i Gross; z pomiędzy dzikich: Chrzanowski.

Stosunek głosów oddawanych przy każdem z głosowań wskazał już przy tym wyborze, iż na trwałości zawieranych sojuszów między stronnictwem środka, klubem lewicy i grupką, oraz na konsekwencji działania wspólnego wszystkich tych trzech stronnictw nie można zbyt wiele budować.

* * *

Projekt ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia prawne o wykonywaniu prawa polowania, przedłożony przez Rząd na wczorajszem posiedzeniu sejmowem opiewa:

§ 1. Czas trwania dzierżawy polowań gminnych, w myśl §§ 1 i 2 rozporządzenia ministerjalnego z dnia 15 grudnia 1852 (d. u. p. Nr. 257) w drodze publicznej licytacji wydzierżawiać się mających, wynosić ma w regule 10 lat.

Wyjątkowo tylko z ważnych powodów zejść można najniżej do okresu 6 lat, lub podnieść okres dzierżawy najwyżej do 14 lat.

W wypadkach przedłużenia bez licytacji umów o dzierżawę, polowania stosownie do § 10 rozporządzenia ministerjalnego z d. 15 grudnia 1852, przedłużenie dzierżawy w żadnym razie przekraczać nie może okresu 14 lat.

§ 2. Jeżeli w czasie trwania dzierżawy polowania gminnego (§ 1) w posiadłości ziemskiej w obrębie obszaru gminy położonej zajdą zmiany, wskutek których pojedyncze parcele, wydzierżawione z innemi gruntami gminnego polowania, zostaną terytorjalnie złączone w obszar lub połączone z obszarem obejmującym co najmniej 115 hektarów = 200 morgów, który uprawnia do własnego polowania w myśl § 5 ces. patentu z d. 7 marca 1849 (dz. u. p. N. 154), to do upływu dzierżawy gminnego polowania, wykonywanie prawa własnego polowania na nowo powstałym obszarze a względnie na parcelach, które połączone zostały z istniejącym już obszarem wła-

---

## Spowiedź Doretty.

Z włoskiego
Henryka Castelnuovo.

— Brawo, signor Anselmo, brawo! — zawołała Doretta, podając przybyłemu rękę. — Przychodzisz pan w samą porę! Nie chodzę nigdy do spowiedzi, ale panu, staremu przyjacielowi, który mógłbyś być prawie moim ojcem...

— Dziękuję pani.

— Za co?

— Za słówko „prawie“.

— Panu jednemu powiem wszystko. Musisz być moim spowiednikiem.

— Chyba pani żartuje?

— Bynajmniej. Mówię zupełnie serjo. Pierwsza to moja prośba, jaką mam do pana i odmówić mi jej nie możesz.

— Ha... jeżeli pani sądzi, że spowiedź jest konieczną...

— Sądzę, sądzę!... Zresztą osądź pan sam. Zaledwie od dwóch dni bawię u familji, a już na żądanie mego małżonka wytoczono mi proces.

— Najdroższa pani — przerwał signor Anselmo — czy nie moglibyśmy traktować sprawy spokojniej, flegmatyczniej, a przedewszystkiem usiąść sobie?

— I owszem, siadajmy.

Usiedli oboje. Okoliczność ta wcale jednak uspakajająco nie wpłynęła na Dorettę. Jak widzimy, młoda kobieta była trochę gadatliwą.

— Wiesz pan, już o co chodzi?

— Nic, zgoła.

— Jakto? Pan nic nie wiesz? To być nie może! Musisz wiedzieć chyba lepiej odemnie, że tu chodzi o młodego porucznika Baraldi, o którym mówią, że się do mnie umizga. Mówią także, że ja go do tego ośmielam. Czy słyszał kiedy kto podobną potwarz? Pierwszy raz ujrzałam porucznika w domu hrabiny Orelli we Florencji. Orelli wcale nie jest hrabiną, tylko ją tak tytułują. Bardzo to lubi. Zresztą ciekawam, czy się znajdzie dzisiaj ktoś taki, coby nie chciał uchodzić za szlachcica. Nawet moja pokojówka twierdzi, że jest spokrewnioną z domem Peruzzi. Ale wracam do rzeczy. Wiesz pan, że nie lubię oddalać się od przedmiotu. Na wieczorze u hrabiny Orelli było z dziesięć, a może ze dwadzieścia osób. Hrabina miała ból głowy... bo trzeba panu wiedzieć, że to jej forsa... wiecznie narzeka na ból głowy. W salonie paliły się dwie lampy, z których jedna miała szkło czerwone, druga zielone. Hrabina stała obok lampy z zielonem szkłem i wyglądała jak zielona cytryna, a siostra jej Darilleri po drugiej stronie — jak burak. W pośrodku stanęła jakaś ciotka. Ta bo już wyglądała najpocieszniej. Jeden policzek miała zielony, drugi czerwony. Obydwie, Orelli i Darilleri, chociaż bardzo dojrzałe piękności, nie przestały szukać tryumfów. Cała Florencja o tem mówi, że Orelli ma stosuneczek...

— Ależ Doretto...

— O, platoniczny, platoniczny! Ale wyobraź pan sobie... z radcą sądowym. Pytam się pana, jak można mieć stosunek z radcą sądowym? Choćby nawet z takim, co jak on corocznie odbywa kurację hydropatyczną. A Derilleri? Świat jest naprawdę bardzo złośliwy. Znasz pan starego jenerała Roscio? Ślepy na prawe oko i głuchy na lewe ucho! Otóż on właśnie ma być jej kochankiem. Wiesz pan, jak ją nazywają we Florencji? Szpitalem inwalidów, a to dla tego, że poprzednikiem jenerała Roscio był pensjonowany kapitan Merilli, ten sam, co stracił nogę pod San Martino. O ciotce nie mówią nic złego — ale też i nic dobrego. Jeszcze by tylko tego brakowało, żeby mówiono źle o kobiecie, co ma taką twarz i figurę, jak ona... Nieznośna pedantka, która skoro tylko nie znajdzie sposobności do wygłaszania szumnych frazesów, zaraz zasypia. Jeżeli zaś zdarzy się przypadkiem, że nie spi i milczy, wtedy z pewnością zdenerwuje wszystkich bezustannem zacieraniem rąk.

— Ależ to nie należy do rzeczy...

— Jakto? Nie należy do rzeczy? Wszystko co mówię jest niezbędnie potrzebnem. Koniec końców wiedz pan o tem, że jedyną młodą i przystojną osobą w salonie byłam ja. Dwaj mężczyźni, o których panu wspominałam, radca sądowy i jenerał, zajęci byli rozmową z panią domu i jej siostrą. Obok nich stał jakiś pan, o którym mówią, że trzechkrotne bankructwo zrobiło go milionerem, a opodal siedział pewien deputowany. Nie wiem czy z prawicy czy z lewicy, ale to pewna, że prochu nie wynalazł. Był tam także jakiś literat, pożal się Boże, wreszcie Baraldi, no i... mój małżonek. Wyjąwszy mnie i Baraldiego, miłe towarzystwo... nieprawdaż? Mąż mój — nie złe człowieczysko — ale przyznasz pan sam, że jest uosobieniem nudów. Nudota musi leżeć widocznie w charakterze wszystkich małżonków. Nie wstrząsaj pan głową, panie Anzelmie, bo nie masz głosu w tych sprawach! Musiałbyś wprzódy z tydzień być kobietą i to zamężną — a wtedy doznałbyś cudu! Żonaty człowiek chociażby był po za domem najmilszym, najzabawniejszym towarzyszem, w domu pozostanie zawsze prozaicznym, nieznośnym mrukiem. Lada drobnostka służy mu za temat do gderania i wygłaszania kazań, długich jak siedm chudych lat biblijnych a nudnych jak lukrecja. Jeżeli żona chce wyjść, to ją trzyma za suknię, ale niechajby tylko zapragnęła zostać w domu, zaraz każe iść jej razem z sobą na wizytę. Ciągła opozycja, ciągłe nieprzyjemności — a wszystko nie w porę. Czasem zaprowadzi nas pan mąż do teatru albo na zabawę. Dopóki jest z nami sam na sam, ma minę niemożliwą, skoro tylko zobaczy inną kobietę, zaraz mu się twarz rozjaśnia. Całe nasze szczęście, jeżeli uda się wyszukać drugą parę i można rozpocząć ogień krzyżowy... Jest w tem pewna satysfakcja. Ale biada, jeżeli jesteśmy jedyną damą w towarzystwie, a oprócz naszego męża znajdzie się w salonie kilku panów. Wtedy małżonek uniemożebnia wszelką rozmowę. Wyciąga na stół — Bóg wie jak śliskie temata i opowiada przerażające anegdoty. Znajdzie się w nich zawsze jakiś szczegół albo dowcip, którego na głos powiedzieć nie może i wtedy nachyla się do sąsiada, szepce mu do ucha a wesołość nie ma granic. Panowie śmieją się jak najęci, a śmiech ich brzmi jak kichanie całego legionu kotów.

— Wsystko to piękne i dowcipne, co pani mówi, ale pozwól, że zrobię uwagę...

— Owszem,..

— Jeżeli tak dalej pójdzie, nie dowiem się nigdy, o co pani właściwie chodziło. Zboczyliśmy z drogi...

— Krzywdzisz mnie pan. Czyż można opowiadać zwięźlej? Zresztą, niech i tak będzie; pospieszę się. Znasz pan już teraz otoczenie, w jakiem się znajdowałam wówczas, kiedy po raz pierwszy poznałam porucznika Baraldi, i łatwo sobie możesz wyobrazić, jak się biedaczysko musiał nudzić. Literat zapędził go do kąta i zaczął mu czytać wiersze. Wmówił w niego zamiłowanie do poezji. Skoro tylko porucznik zdołał oswobodzić się ze szponów prześladowcy, natychmiast zbliżył się do mnie i w nader żywych kolorach jął opisywać przerażającą sytuację, w jakiej się przed chwilą znajdował. Syn Apollina, z wielkiego zapału, z jakiem cytował wiersze, a może i dlatego, że nie chciał mówić głośno, tak się zbliżył do Baraldiego, że biedak poczuł na twarzy nietylko oddech jego, ale i wilgoć. Twierdził, że się znalazł w bliskości fontanny. Śmieliśmy się najsamprzód z poety, później z innych pociesznych figur i bylibyśmy bawili się doskonale, gdyby nie było w salonie mojego męża. Nigdy nie zapomnę spojrzeń, jakie na nas rzucał. Może chciał, żebym cały wieczór z nim rozmawiała? Na drugi dzień przysłał Baraldi kartę wizytową. Na karcie była korona hrabiowska. Nie zaimponowała mi wcale, bo i któż dzisiaj nie ma korony? W ciągu tygodnia przyszedł sam. Miałam właśnie gościa, panią Rinucci, tę, co to ma wprawione oko i kauczukowy gorset. Zapewniano mnie, że razu pewnego zgubiła go na ulicy. Bardzo być może.... ale co mi tam do tego. Otóż widzisz pan, że nie było między nami żadnego *tête a tête.* Tylko ta stara Rinucci ma niegodziwy język i jak tylko wyszła zaraz narobiła bajek. Rozpowiedziała wszystkim, że naznaczyłam porucznikowi *rendez-vous* w mleczarni. Tymczasem ja powiedziałam tylko od niechcenia Baraldiemu, że ile razy jestem we Florencji, zawsze około czwartej godziny wyjeżdżam w okolicę mleczarni. Trzeba przecież o czemś mówić...! Pytam się teraz pana, co ja temu winna, że i jemu ta pora wydała się najodpowiedniejszą do spaceru. Wyjechałam powozem, on poszedł piechotą, a pan sam wiesz doskonale, że nikt tego za złe wziąść nie może, jeżeli ktoś ze znajomych przystąpi do powozu i zacznie rozmawiać. Tylko jeden jedyny raz wysiadłam z powozu, chciałam przejść się trochę....

— Z porucznikiem?

— Tak jest, z porucznikiem. Możesz pan sobie jednak wyobrazić, jakie było moje przerażenie, kiedy, spacerując po ustronnej ścieżce, ujrzałam margrabinę dal Pozzo, opierającą się na ramieniu jednego z moich znajomych. Kochanek jej jest deputowanym. Zamiast romansować z margrabiną, powinienby jechać do Rzymu. Izba i tak niczego uchwalić nie jest w stanie. Ale nie mięszam się z zasady do cudzych spraw. — Spacerowaliśmy z porucznikiem najwięcej z dziesięć minut... mimo to następstwa były straszne. Po pierwsze, nie pozwolono mi wyjeżdżać o czwartej w stronę mleczarni, powtóre nakazano jechać natychmiast do Bolonji i tam spędzić kilka tygodni w kółku rodzinnem. Teraz mamy znowu „*casus belli*“. W tydzień po owem zdarzeniu przybył Baraldi do Bolonji. Ciekawam, co ja temu winna? Przecież nie jestem jego kapitanem, a zresztą wolno każdemu jeździć, gdzie i kiedy mu się podoba! Koleje żelazne wszystkich przewożą. Ale najukochańsza moja teściowa musiała zaraz napisać list pełen morałów i cnotliwych sentencyj. Już to chyba ona najmniej ma prawa do pisania takich listów. Niech tylko sobie przypomni swoją młodość...! Nieuwierzyłbyś pan, panie Anzelmie, że teściowa moja, kiedy była młoda...“

W tej chwili zegar, stojący na kominku, zaczął bić.

— Trzecia godzina, nieprawdaż? — zapytała Doretta.

— Nie, czwarta.

— Czwarta? Straszne rzeczy! Ani minuty dłużej zostać nie mogę... Zamówiłam powóz na wpół do czwartej...

— Powiedz że mi pani przynajmniej...

— Innym razem. Dzisiaj niepodobna. I tak pan już wysłuchałeś spowiedzi...

— Dotychczas spowiadałaś się pani tylko z cudzych grzechów... własnych niesłyszałem.

— Moje własny grzechy tak są drobne, że zasługuję na zupełne rozgrzeszenie. Spodziewam się, że i rodzice moi to uznają.

— Jeszcze chwilkę...

— Ani sekundy. Dziękuję panu, panie Anzelmie. Do widzenia.

Doretta, zwinna jak wiewiórka, wysunęła się szybko z pokoju, a spowiednik został sam z miną wcale nie ciekawą...

snego polowania, pozostaje w zawieszeniu, a polowanie na tych gruntach przyznaje się gminie.

* * *

Wydział krajowy postanowił przedstawić sejmowi wnioski o udzielenie następujących koncesyj na pobór opłat mytnicznych: 1. Radzie powiatowej w Trembowli na drodze powiatowej Trembowla-Budzanów. 2. Radzie powiatowej w Jarosławiu od mostu powiatowego na rzece Lubaczówce w Monasterzu. 3. Radzie powiatowej w Kolbuszowej na drodze powiatowej Rzeszów-Kolbuszowa. 4. Radzie powiatowej w Tarnobrzegu na drodze powiatowej Majdan-Machów. 5. Radzie powiatowej w Stanisławowie na drodze powiatowej Podhajce-Halicz. 6. Radzie powiatowej w Mościskach: a) na drodze powiatowej Hodyńsko-Samborskiej, b) od mostu powiatowego na rzece Wiśni w Podgaci, i c) od mostu powiatowego na rzece Wiśni w Słomiance. 7. Obszarowi dworskiemu i gminie w Switarzowie, w powiecie sokalskim, od mostu na rzece Switarzówce. 8. Gminie Szczerzec, w powiecie lwowskim, od 2 mostów na drodze gminnej do Piasków i Ławków wiodącej. 9. Obszarowi dworskiemu w Marjampolu, w powiecie stanisławowskim, od przewozu przez rzekę Dniestr.

## Socjalizm w Niemczech.

W czasopiśmie berlińskiem *Grenzboten* znajduje się zajmujące zestawienie cyfr statystycznych, świadczących o nieustychanym wzroście socjalnej demokracji, a opartych na statystyce wyborczej. Zestawienie to stanowi znaczącą glossę do wielkich tyrad, jakie słyszeliśmy niedawno w parlamencie berlińskim. Odwoływano się z lubością do usposobienia narodu.

Oto wymowa cyfr:

W r. 1867 nie było jeszcze wcale mowy o jednolitym systematycznym ruchu robotników, a liczba głosów, oddanych na socjalistów, nie wynosiła nawet 50.000. W czasie pierwszego okresu prawodawczego stowarzyszenie robotników przyłączyło się pod wodzą Bebla do internacjonału, a w r. 1869 na kongresie w Eisenach utworzyło się socjalno-demokratyczne stronnictwo robotników, od którego odrębną partję stanowili stronnicy Lassalla i hrabiny Hatzfeld. Eisenachczyków reprezentowali Bebel i Liebknecht, Lassalczyków Schweitzer i Hasenclever, Mende i Försterling byli zwolennikami hr. Hatzfeld.

Przy wyborach w r. 1871 otrzymali Lassalczycy 63.000. Eisenachczycy 39.000 głosów, ale tylko jedyny Bebel został wybrany do parlamentu. Z 7,656.726 obywateli niemieckich, uprawnionych do głosowania (z wyjątkiem Alzacji i Lotaryngji), oddało głosy swoje 3.886.515 wyborców, z której to liczby 102.000 resp. 124.600 (jeżeli policzymy głosy oddane na demokratów Schrapsa i Jacobyego), padło na socjalnych demokratów. Na 100 ważnych głosów padły 3 na socjalistów (3 procent).

Krach z r. 1873 i różne z nim połączone wypadki z okresów szwindlu i gryunderki pozwoliły wielce partji socjalistycznej. Wybory z r. 1874 wypadły dla niej pomyślnie, bo 3 Lasalczyków i 6 Eisenachczyków dostało się do parlamentu. Głosów zyskała partja socjalistyczna około 350.000.

Ponieważ rząd, przestraszony nadzwyczajnym wzrostem partji przewrotu, uciekał się nadto do środków ochronnych, przeto w r. 1875 na kongresie w Gotha połączyły się oba odcienia socjalizmu, co znów przy wyborach w roku 1877 wpłynęło korzystnie na wzrost głosów i kandydatów socjalistycznych. Z 5.401.021 ważnych oddanych głosów padło 493.288 = 9·1 procent na socjalistów; 3.520.000 obywateli, uprawnionych do głosowania, nie wzięło udziału w wyborach.

Zaraz przy pierwszym zwyczajnym wyborze wyszło zwycięsko z urny 10 posłów socjalistycznych, z których atoli jedno krzesło stracili socjaliści przy ponownych wyborach w Altonie; dalej doprowadzili socjaliści do 20 ściślejszych wyborów, w których w 3 okręgach wyszli zwycięsko. Gdyby liczba głosów oddanych na kandydatów pewnego stronnictwa decydować miała o liczbie posłów, to socjaliści byliby mieli w r. 1877 prawo do 36 krzeseł w parlamencie, tak wielką była już wówczas liczba ich zwolenników.

Wybory w r. 1878 po zamachu na życie cesarza wypadły mniej pomyślnie, socjaliści otrzymali o 56.000 głosów mniej, a liczba kandydatów wybranych ostatecznie wynosiła 9.

Ustawa z dnia 21. października 1878 wymierzona przeciwko socjalistom nie tylko zniweczyła ich organizację, ale nadto wywołała także wewnętrzny i to dość gwałtowny zamęt w stronnictwie. Most i Hasselman przeszli do obozu anarchistów, Bebel i Liebknecht wzywali do spokojnej nurtującej pracy podziemnej. Pokazały się różnice w poglądach — a w tych warunkach prostą i naturalną było rzeczą, iż wybory z roku 1881 nie dopisały. Głosów otrzymali socjaliści 312.000, posła nie wybrano żadnego, zaledwie w pięciu okręgach wyborczych otrzymali socjaliści znaczniejszy procent głosów — niemniej w ściślejszych wyborach powiodło im się lepiej, gdyż zyskali krzeseł 12.

Odtąd zaczęło się zręczne rozpowszechnianie i kassach centralnych, kształcąc w Berlinie agitatorów i wysyłając ich na całe Niemcy. Skutek był widoczny. W r. 1884 doszła demokracja socjalna do niebywałych cyfr, bo zdobyła 550.000 gł., 9 posłów wybrano przy pierwszych, 15 przy ściślejszych wyborach, razem 24.

W stosunku do liczby głosów oddanych na kandydatów socjalistycznych, powinnaby ta partja mieć posłów 38.

Na sto głosów ważnych padło w wielkich miastach na kandydatów socjalistycznych 15 procent. w okręgach wyborczych bez wielkich miast 4,— procent.

W okręgach przeważnie (przeszło 75 prct.) ewangielickich otrzymali socjaliści 7,— prct. głosów; w okręgach przeważnie katolickich (więcej niż 75 prct. katol.) 2,— prct.

W polskich prowincjach nie znaleźli oni jeszcze pola działania; w Poznaniu raz jedyny otrzymał Kräker około 70 głosów i to przeważnie od robotników niemieckich.

Dodajmy w końcu dla zaokrąglenia zdania, jakie niedawno wypowiedziała *Nation* berlińska:

„Niemcy, które przez niejakiś czas starały się wybrnąć narzędzi, stały się znowu najzupełniej państwem policyjnem. Niebezpieczeństwo w żadnem życiu narodowem równie pojęć i interesów, zaprawiły się przez nieosobiste interwencje państwa niezbyteczną gorączką i stanowią prowód wzajemnych namiętnych nienawiści. Nienawiść i nieufność stały się niezwykłemi silnymi czynnikami w publicznem życiu niemieckiem."

## Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu, któremu przewodniczył wiceprezydent p. Mochnacki, otrzymał prezydent p. Dąbrowski dwumiesięczny urlop dla poratowania zdrowia. Urlop liczyć się będzie od 14. b. m.

W sprawie sprzedaży drzewostanu na gruntach przeznaczonych pod kolej w Brzuchowicach uchwalono sprzedać 10 morgów drzewostanu panu Radwańskiemu i Sp. za 950 zł., zapłacić 700 zł. jako relutum za uwolnienie od obowiązku dostarczenia drzewa do budowy dworca i werandy i zezwolić zarządowi kolei na wystawienie szopy dla robotników.

Dostarczenie ciepłej strawy i chleba dla aresztantów miejskich na rok 1887 oddano dotychczasowemu dostawcy panu Józefowi Szirmerowi, który pobierać będzie dziennie po 11·35 centa za każdego aresztanta.

Wnioski w sprawie powiększenia liczby klas na Zofiówce referował dr. G e r s t m a n n. Szkołę tę założono przed trzema laty prowizorycznie, mieściła się ona w małym budynku. Rada miejska uchwaliła przystąpić po trzech latach do zorganizowania tej szkoły. Obecnie powinno to było nastąpić. Budynek szkolny urządzony jest teraz bardzo porządnie, szkoła ta zajmuje 6 sal szkolnych i kancelarję. Liczba dzieci podwoiła się prawie, gdyż w roku ubiegłym wynosiła 82 dzieci, a obecnie 144. Umieszczono oddzielnie chłopców w 3 klasach, a dziewczęta w 3 innych. Do 1. kl. uczęszcza 42 chłopców i 43 dziewcząt, do drugiej 14 chłopców i 14 dziewcząt, a do trzeciej 19 chłopców i 15 dziewcząt.

Mieszkańcy Zofiówki i sąsiednich ulic proszą teraz o otwarcie 3 klasy, upatrując w tem korzyść, jeżeli nauka udzielaną tam będzie podług planu przyjętego w innych szkołach, chodzi im także o naukę języka niemieckiego. Sekcja V. przyszła do przekonania, że obecnie przystąpić jeszcze nie można do stałej organizacji tej szkoły, gdyż frekwencja nie jest jeszcze ustaloną i uchwaliła na razie nie przystępować do organizacji. Obecnie wynosi budżet tej szkoły 1320 złr. — jest tam jeden kierujący nauczyciel młodszy, 2 praktykantów bezpłatnych, 1 młodsza nauczycielka i 2 praktykantki pobierające po 120 złr. Uchwalono w myśl wniosków sekcji ustanowić oprócz młodszego nauczyciela i młodszej nauczycielki, posady dwóch płatnych praktykantów i praktykantek po 240 złr. a dla katechety remunerację 100 złr. rocznie. Budżet podniesiony zostanie tylko o 820 złr.

Następnie zatwierdzono projekt p. Robertowi Domsowi do urządzenia wodociągu od studni w ulicy Wodnej do młyna parowego w realności pod l. 167³/₄ z tem zastrzeżeniem, że prawo to przysługiwać będzie tylko p. Domsowi osobiście.

Strażnikom miejskim przyznano dodatek 60 złr. na pomieszkanie. Z dodatku tego korzystać będą tylko strażnicy, pozostający od 3 lat w służbie. Wydatek ten wyniesie 3840 złr. rocznie.

Dr. P i ę t a k przedłożył propozycje sekcji V. co do nadania bezpłatnych miejsc dla nauki w konserwatorjum muzycznem. Rada miejska udziela corocznie 500 złr. subwencji towarzystwu muzycznemu, które ma obowiązek udzielania bezpłatnej nauki 8 uczniom przedstawionym przez Radę. Uczniowie ci korzystają z tej nauki przez 3 lata z rzędu, a w nadzwyczajnych razach przedłużoną być może nauka o 2 lata. W tym roku zgłosiło się 57 kandydatów. a to do nauki gry na fortepianie 48, na skrzypcach 5, na wiolonczeli 1 a śpiewu 2.

Uczniowie i uczennice, kompetujący o te posady, poddali się egzaminowi w tow. muzycznem, które przedłożyło kwalifikację tych uczniów podług systemu lokacyj. Magistrat proponował, ażeby wszystkie miejsca nadano fortepianistkom, podczas gdy sekcja z tego względu, iż rozwielmożniła się u nas aż nadto fortepianomania, wniosła, ażeby 1 miejsce przynajmniej nadano wiolonczeliście a 7 innych fortepianistkom.

Zdarza się często, że uczniowie przerywają z rozmaitych powodów studja, dlatego też ustanawia się z góry zastępców, którzy podług lokacji wstąpią w ich miejsce.

Sekcja V. po ścisłem umotywowaniu proponuje następujących kandydatów:

1) Wita Pogórskiego do gry na wiolenczeli, a do gry na fortepianie: 2) Helenę Löhrmann, 3) Marję Nowakowską, 4) Jadwigę Mochnacką, 5) Leopoldynę Zielińską, 6) Zofię Krzyżanowską, 7) Helenę Gostkowską i 8) Juliusza Wiesera a na zastępczynie: 1) Olgę Starzecką, 2) Olgę Terlecką, 3) Jadwigę Giergowicz, 4) Konstancję Bielańską, 5) Helenę Budzynowską, 6) Krystynę Malewską, 7) Władysławę Prendtką i 8) Marję Korosteńską. Sekcja uwzględniała w pierwszym rzędzie kwalifikację i stosunki majątkowe.

Magistrat przedłożył odmienną propozycję. Podczas gdy sekcja proponowała prawie wyłącznie sieroty, magistrat przedłożył spis kandydatek — pomiędzy któremi są córki urzędników magistratu a nawet córka radnego, który podczas drażliwej dyskusji w tej sprawie wyszedł ze sali. Po referencie zabrało głos kilku radnych a każdy z nich polecał inną kandydatkę. Przy tej sposobności nicowano stosunki majątkowe każdej i starano się w sposób jaskrawy przedstawić nędzę, w jakiej pozostają kandydatki polecane.

Przysłuchiwała się temu liczna publiczność zgromadzona na galerjach. Jesteśmy zawsze za słusznością — w takich jednak wypadkach nakazywała delikatność albo załatwić sprawę na poufnem posiedzeniu, lub też przerwać posiedzenie celem poufnej narady i agitacji a nie traktować rzeczy tak dyskrecjonalnych na publicznem posiedzeniu. Jesteśmy przekonani, że niejeden z kompetentów, gdyby był przypuszczał, że *coram publico* dotykać będą najdrażliwszych stosunków familijnych — byłby się zrzekł tego dobrodziejstwa. Ostatecznie nie załatwiono wczoraj tej sprawy dla braku kompletu. Głosowanie kartkami nastąpi na początku przyszłego posiedzenia.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów dnia 9. grudnia.*

* **300-letnia rocznica zgonu Stefana Batorego.** Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono jednogłośnie następujący wniosek r. Stokowskiego: „Rada miejska raczy w celu uczczenia pamięci 300-letniej rocznicy śmierci Stefana Batorego urządzić żałobne nabożeństwo w poniedziałek 13. b. m. w kościele katedralnym z wystawieniem katafalku i zezwala na pokrycie odnośnych wydatków (około 250 zł.) z funduszów gminnych."

* **Ekspedycja depesz** za pośrednictwem telefonu. Dyrektorowi telefonu we Lwowie p. Bardachowi, należy się prawdziwe uznanie za to, że zaprowadza u nas najnowsze urządzenia, mające na celu wygodę publiczności. W tych dniach urządzoną zostanie w tutejszym urzędzie telegraficznym na 1. piętrze osobna stacja telefoniczna, w której w dzień i w nocy przyjmowane będą od abonentów telefonów za pośrednictwem tychże telegramy. Każdy z abonentów będzie więc mógł przez telefon w każdej porze wyekspedjować depeszę, a z końcem miesiąca przedłożone mu zostaną kopie wysłanych przez niego depesz, jakoteż rachunek.

Biuro telefonów utworzy dla każdego abonenta osobne konto, w którem zaciągnięte będą wszystkie depesze, oraz liczba słów i opłacona taksa. W ten sposób będzie zupełnie zbytecznem pobieranie recepisów na telegramy, gdyż kontrola w biurze telegrafinem będzie dostateczną.

Przytem zwrócić należy uwagę i na to, że depesza wyekspedjowana przez telefon nie będzie przechodziła przez kasowe biuro telegraficzne, umieszczone na dole, lecz oddaną zostanie natychmiast do przylegających sal na I. piętrze, gdzie znajdują się aparaty telegraficzne.

Szybkość więc będzie prawdziwie błyskawiczna.

* **Skutkiem burzy** przerwaną była wczoraj po południu komunikacja telegraficzna między Lwowem a Wiedniem. Z tego powodu spóźniły się też telegramy, wysłane przez naszego specjalnego korespondenta we Wiedniu. Z Paryża donoszą, że burze panowały w całej zachodniej Europy a z Londynu telegrafują, że od 8. b. m. sroży się tam straszna burza, która wyrządziła znaczne szkody.

* **W stanie zdrowia ks. Kalinki**, lekarze stwierdzają przejście zapalenia z twardej błony mózgowej na cienkie *(lepto meningitis)*. Chory leży bezprzytomny.

† **Tomasz Rudziński**, b. oficer b. wojsk polskich, zmarł w tych dniach w Tomaszowie Zamoyskim. Urodzony w r. 1808, z ławy szkolnej wstąpił do szeregów i dosłużył się stopnia. Po zwinięciu armii był burmistrzem w Horodle i w Tyszowcach a otrzymawszy emeryturę osiadł w Lublinie, następnie w Tomaszowie. Jako człowiek prawy pozyskał uznanie powszechne. Zamiłowany w literaturze zebrał piękny księgozbiór, z którego miejscowa publiczność chętnie korzystała. Zostały po nim cenne pamiętniki, w których znajduje się bogaty materjał do stosunków społecznych na prowincji.

* **Redukcję liczby urzędników na kolei Transwersalnej** nakazano, podług *N. Reformy*, z jen. dyrekcji w Wiedniu. Celem tej redukcji, która w niektórych oddziałach służby ma być bardzo znaczną, jest oszczędność. Wykonanie tego rozkazu, naznaczone na dzień 1 stycznia, trafiłoby najbiedniejszych i to w porze najprzykrzejszej, bo wśród zimy. Głównym argumentem, który skłania do redukcji, ma być ta okoliczność, że przy innych dyrekcjach ruchu jest mniejszy personal wszelakiego rodzaju urzędników. *Reforma* dodaje tę uwagę, że państwo na innych liniach kolei skarbowych zastało już przy inkamerowaniu wyćwiczony zastęp urzędników i służby, w Galicji zaś na całej wielkiej linii, na gwałt budowanej i pospiesznie otwartej, trzeba było kontentować się takiemi siłami, jakie mieć było można. Za tem poszło, że ze służby niższej rzadko kto umie po niemiecku; nie wpływa to nic na tok i skuteczność służby, jednak wszelkie protokoły w razie jakiego wypadku muszą być spisywane po polsku, a później tłumaczone, na co w dyrekcjach ruchu nie mało sił się zużywa. Tak samo wszelkie podania od władz autonomicznych gminnych, czy powiatowych, wysyłane do jen. dyrekcji, pisane są oczywiście po polsku i wracają ztamtąd do dyrekcji ruchu do sprawozdania i dołączenia tłumaczonych podań. Wszystko to byłoby zupełnie zbytecznem, gdyby się było zorganizowało naczelną dyrekcję w kraju, jak tego domagano się głośno. Zasada centralistycza jednak nie dopuściła tego. I teraz w niektórych biurach dyrekcji ruchu pracują urzędnicy i dyurniści dłużej, niż są obowiązani, cóż się stanie jeżeli będzie wykonaną redukcja zamierzona? A jeżeli urzędnicy zredukują znowu swoją pracę do czasu obowiązkowego, bo nikt nie jest obowiązany pracować nad siły — czyż wówczas nie będzie jeszcze większej potrzeby albo nadsyłać urzędników z Wiednia do pomocy, albo wrócić znowu do powiększenia liczby urzędników? Oszczędność będzie więc w skutkach swych bardzo problematyczną, a tymczasem porządek, ścisłość i pospiech będą zakwestjonowane.

* **Odczyty** mieć będą tej zimy we Lwowie na cel dobroczynny: Stanisław hr. Tarnowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, prof. dr. Ludwik Ćwikliński, a także może prof. Bobrzyński. Odczyt hr. Stanisława Tarnowskiego ma się odbyć jeszcze przed świętami Bożego narodzenia. Wojciech hr. Dzieduszycki wybrał sobie czas poświąteczny a mówić będzie o ostatniej powieści H. Sienkiewicza p. t. „Potop".

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi parafialnemu w Piwnicznej, w powiecie nowosądeckim, na wewnętrzne urządzenie kościoła, zapomogę w kwocie 200 zł.

* **Z uniwersytetu.** Ks. Czesław Wądolny, rodem z Mucharza, w Galicji, otrzymał wczoraj na uniwersytecie krakowskim stopień dra św. teologii. Jest to pierwsza promocja w dyecezji krakowskiej. Ks. biskup krakowski obecnym był temu aktowi.

* **Kolej Karola Ludwika**, jak w latach ubiegłych, wydawać będzie i na rok 1887 roczne bilety abonamentowe, ważne do jazdy na wszyskich liniach kolei Karola Ludwika i kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej. Cena jednego biletu I. klasy 300 zł., II. klasy 225 zł., III. klasy 150 zł. Biletów abonamentowych na częściowe przestrzenie wydawać się nie będzie.

* **Regia universita di Bologna.** Z powyższą stampiglią otrzymała Czytelnia akademicka we Lwowie następujące pismo: „Koledzy Polacy! My uczniowie uniwersytetu bolońskiego, w rocznicę obchodu 29. listopada b. r. łączymy się z wami węzłem uczuć braterskich i wołamy: Niech żyje Polska! Za wszystkich podpisujemy: Humberto Norsa, Hartur Arcando, Hubald Murabini, Fincio."

* **Nadzwyczajna próba** chóru mieszanego „Lutni", odbędzie się w sobotę d. 11. grudnia b. r. o godz. 7. wieczorem we własnym lokalu. Z powodu spraw ważnych (obowiązkowej produkcji), uprasza zarząd P. T. członków chóru o jak najliczniejszy komplet.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dn. 11. b. m. o godz. 6. wieczorem w gmachu szkoły realnej w sali fizyki na II. piętrze.

Na porządku dziennym: Wykład dr. P. Dziwińskiego: „O rozkładaniu figur równych na elementa parami przystające".

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa łowieckiego galicyjskiego odbędzie się w niedzielę dnia 12. grudnia 1886 o godz. 11. przedpołudniem w sali dyrekcji domen i lasów przy ul. Kopernika l. 20.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie wydziału. 3. Sprawozdanie budżetowe. 4. Sprawa wniosku posła Abrahamowicza wprowadzenia kart myśliwskich i opłaty od psów łowczych. 5. Sprawa ankiety zwołanej przez Wydział krajowy w celu unormowania wynagrodzenia szkód przez myśliwstwo i zwierzynę zrządzonych. 6. Wybór wydziału. 7. Wnioski członków.

* **„Przegląd sądowy i administracyjny"**, z rozpoczynającym się dwunastym rokiem istnienia, wychodzić poczyna w zeszytach miesięcznych.

* **Od komitetu Domu pracy.** Przedstawienie amatorskie, urządzone w sali kasyna miejskiego na korzyść Domu pracy, przyniosło czystego dochodu 281 zł. 80 ct.

* **Usiłowane samobójstwo.** Marja Hładysz, pochodząca z Krakowa, licząca lat 17, służąca w domu pod l. 3 przy ulicy Kościuszki, obwiniona przez restauratorkę Konstancję L. o miłośne stosunki z jej mężem, popadła skutkiem tego w taki żal i rozdrażnienie, że rzuciła się onegdaj przed południem z ganku drugiego piętra w miejscu swej służby na bruk podwórza. Nieszczęśliwa złamała nogę i wybiła sobie jedno oko, a po udzieleniu jej doraźnej pomocy lekarskiej. została do głównego szpitala odwiezioną.

* **Wypadek.** W kamienicy hr. Baworowskiego pod l. 4 przy ulicy Czarneckiego runął mur ogniowy, w długości trzech sążni, na podwórze domu pod l. 6 przy tejże ulicy. Szczęściem nikt nie poniósł szwanku. Straż miejska pożarna przybyła bezzwłocznie na miejsce wypadku i zwaliła resztę tegoż muru, która zagrażała także runięciem.

* **Oszust** dotąd niewyśledzony, około 30 lat liczący, średniego wzrostu, porządnie ubrany, z pierścionkami na palcach, wszedł onegdaj w południe do parterowego mieszkania pani O. pod l. 2 przy placu Strzeleckim, a zastawszy w pokoju tylko sługę, zażądał od niej w imieniu syna tej lokatorki, porucznika, wydania mu sukien i bielizny. Służąca, niedowierzając temu podejrzanemu posłańcowi, oświadczyła, że nie ma kluczyka do szafki, na co oszust, wydobywszy z kieszeni wytrych przystąpił do szafy, by ją otworzyć. Przestraszona sługa poczęła wołać o pomoc, co spowodowało rzezimieszka do szybkiego odwrotu. Uciekając, odgrażał się, że się na niej zemści.

* **Wiadomości policyjne** z d. 9. grudnia b. r. S k r a d z i o n o: srebrną chochlę znaczoną M. L., wartości 20 zł., beczułkę piwa 49-litrową wart. 7 zł., tytonie: 6 dużych paczek po 22 ct., 4 po 16 ct., 7 po 11 ct., paczkę Seraglio na 1 zł. 5 ct. i dwie po 53 ct., dziecinne koszule, prześcieradła krótkie i dziecinne kaftaniki w. 10 zł.

Z g u b i o n o: pugilaresik z żółtego drutu z kwotą 1 zł. 26 ct., przekaz pocztowy na 19 zł. adresowany do Berta Kiczelesa.

Z n a l e z i o n o: w teatrze scyzoryk o trzech ostrzach, 8 kluczyków na ul. Jagiel., czarną sakiewkę z kwotą 12 ct. na ul. Jagiel., skórki z lisa na ul. Sykstuskiej.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przedpołudniem przy zmiennym stanie nieba i wietrze SE opadu nie było, popołudniu padał deszcz nieznaczny chwilami, łączny opad jego mierzony dziś o 8. rano wynosi 0.5 mm. Srednia temperatura dnia była 2.7° C., najwyższa 6.0° C., najniższa dziś rano 1.9° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 745 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się na morzu Niemieckiem i wynosi 715 — 720 mm., zwyżka w Rumelii i wynosi 760 — 755 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 10. grudnia. Wiatr przeważnie zachodni, temperatura się obniża, pochmurno, powietrze wilgotne, deszcz, później ze śniegiem zmięszany.

* **Na rzecz weteranów** z r. 1830, złożył p. Jan Krzyżanowski z Lisek 10 zł.

* **Jutro** d. 11. grudnia: św. Damazego; — św. Paramona i Fył.

— **Kraków** d. 8. grudnia. Akt imatrykulacji na bieżący rok szkolny zapisanych do uniwersytetu Jagiellońskiego uczniów odbył się wczoraj. Imatrykulowało się i złożyło ślubowanie w ręce rektora 375 uczniów; z tych wypada 47 na wydział teologiczny, 170 na wydział prawa i administracji, 119 na wydział lekarski, wreszcie 39 na wydział filozoficzny. W bieżącem półroczu liczy uniwersytet Jagielloński ogółem 1195 uczniów, tj. o 129 więcej niż w zimowem półroczu roku przeszłego, w którem przekroczył cyfrę 1000.

Na poufnem posiedzeniu Rada miejska nadała prezenty: na posadę kierownika szkoły męskiej na Dajworze p. Baloarczykowi Józefowi, dotychczas nauczycielowi starszemu w szkole VII. męskiej na Kleparzu; takąż prezentę na posady trzech kierowniczek: 1. w szkole XII. żeńskiej p. Bienenfeld Franciszce, nauczycielce rzeczywistej w szkole XII.; 2. w szkole XIV. żeńskiej p. Stypkowskiej Augustynie, nauczycielce starszej w szkole XIV.; 3. w szkole XIII. żeńskiej p. Wyrobiszówne Emilii, dotychczasowej starszej nauczycielce w szkole XIII. Prezentę na posadę nauczycieli starszych w szkole męskiej na Dajworze otrzymali pp.: 1. Peszkowski Ludwik, młodszy rzeczywisty nauczyciel w szkole na Kleparzu; 2. Armhaus Antoni. tymczasowy nauczyciel w XI. szkole na Kazimierzu; 3. Kacz Edward, tymczasowy nauczyciel w szkole XI. na Kazimierzu. Prezentę na posadę nauczycielki starszej otrzymała p. Aleksandra Bukowska, dotychczas młodsza nauczycielka w szkole XIII.; wreszcie prezentę, na posady młodszych rzeczywistych nauczycielek otrzymały: dla szkoły XIV. p. Eleonora Kunze, dotąd młodsza nauczycielka w szkole IX.; dla szkoły VI. p. Miszewska Marja, dotąd młodsza nauczycielka w szkole XII.; dla szkoły IX. p. Arohnsohn Franciszka, młodsza nauczycielka w szkole IX.; dla szkoły XII. p. Brand Rozalia, młodsza nauczycielka w szkole XII.; dla szkoły X. p. Kopcińska Walerja, młodsza nauczycielka w szkole X.; dla szkoły XIII. p. Majewska Helena, tymczasowa nauczycielka w szkole X.

Trzechsetna rocznica zgonu króla Stefana Batorego przypada w roku bieżącym w niedzielę III adwentu; ponieważ rubryki kościelne nie pozwalają na odprawienie stosownego nabożeństwa, kapituła katedralna za wiedzą ks. biskupa uchwaliła, ażeby nabożeństwo uroczyste żałobne, za spokój duszy wielkiego króla-bohatera odprawione było d. następnego w katedrze na Wawelu, t. j. d. 13 grudnia w poniedziałek o godz. 10 rano. Jednocześnie w grobach królewskich i przy innych ołtarzach odprawiać się będą msze św. czytane. Dzwon Zygmunta na Wawelu już o godz. 9 rano wezwie pobożnych na to uroczyste nabożeństwo.

Celem uroczystego obchodu tej rocznicy i przyjęcia węgierskich akademików zawiązał się komitet akademicki, który dokłada wszelkich starań, aby uroczystość jak najświetniej urządzić i pobyt gościom węgierskim w Krakowie uprzyjemnić.

Ks. Chotkowski, profesor uniwersytetu i poseł do Rady państwa, od kilku dni jest cierpiący wskutek zawiania na mocną newralgię w twarzy. Lubo cierpienie to niema większej doniosłości, ks. Chotkowski przez kilka miesięcy nie będzie mógł brać czynnego udziału w dyskusjach publicznych, z tego powodu odwołał zebranie wyborców swych w Wieliczce i zaniechał wykładów w uniwersytecie.

Dnia 6 b. m. odbyło się pod przewodnictwem ks. E. Sanguszki posiedzenie wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) podskarbi Tow. przedstawił stan kasy; gotówka w kasie podręcznej Tow. wynosi 1267 zł. 81 ct., w różnych funduszach 2580 zł., razem przeto 3847 zł. 81 ct.; 2) komisja drowa odczytała pismo do sejmu w sprawie budowy drogi z Poronina do Łysej; 3) komisja szkolna zdała sprawę z preliminarza Zarządu szkoły snycerstwa w Zakopanem na r. 1887, oświadczając, że dotychczasowe zobowiązania Tow. wobec rządu odnoszą się tylko do 2 budynków; odpowiednie wnioski, poczynione przez komisję, aprobuje wydział; 4) sekretarz przedstawił pisma nadesłe od 7 członków zarządu lwowskiego oddziału Tow.; w pismach tych żąda 4 członków zarządu rozwiązania oddziału lwowskiego i przyłączenia tegoż do Krakowa; w oczekiwaniu odpowiedzi w tej sprawie od reszty członków zarządu oddziału lwowskiego, odroczył wydział Tow. uchwałę do najbliższego posiedzenia.

Wydział krajowy zamianował p. Czesława Podgórskiego, kand. medycyny, adjunktem przy rozbiorach lekarsko-chemicznych dla tutejszego szpitala św. Łazarza.

— **Uroczystość Batorego w Krakowie.** Klub polski w Budapeszcie wysyła do Krakowa na uroczystość Batorego w d. 13. b. m. deputację, składającą się z 6 członków. Przewódcą jej wybrano wiceprezesa klubu p. K. Korytyńskiego, jako mowcę p. Aleks. Mielnickiego.

Budapeszteńska młodzież uniwersytecka wystosowała odezwę do kolegów w całym kraju, celem urządzenia wspólnej podróży do Krakowa na tę uroczystość.

— **Z Bukowiny.** Ze świeżo wydanego spisu wyborców w bukowińskiej kurji dworskiej (z wyjątkiem duchownych dóbr gr. or.) okazuje się, że na ogół 133 głosów jest 26 w ręku żydów.

— **Z Warszawy.** Henryk Siemiradzki przybył tu 6 b. m. Sienkiewicz powraca w tych dniach do Warszawy ze swej ostatniej wycieczki po Turcji i Grecji. Jak się sam wyraził, miał na celu zebranie w tej podróży „kolorów wschodnich" do nowego swego utworu, którego akcja rozgrywać się będzie w znacznej części w Stambule.

Osobno zaś z wrażeniami temi zamierza Sienkiewicz podzielić się z publicznością za pomocą odczytu w sali ratuszowej. Odczyt ten odbędzie się się w wielkim poście w szeregu projektowanych prelekcyj na dochód Towarzystwa dobroczynności.

Ś. p. Edward Garcki, zmarły przed kilku miesiącami 80-letni starzec, b. oficer b. wojsk polskich, przeznaczył cały majątek swój, wynoszący około rs. 80.000, na ufundowanie domu podrzutków na prowincji, w odległości przynajmniej 20 mil od Warszawy.

P. Teodor Paprocki, właściciel księgarni, z d. 15 b. m. zaczyna wydawać tygodnik literacko-naukowy p. t.: *Życie*. Pismo to, według ogłoszonego już prospektu, poświęcone przeważnie sprawom literatury pięknej, beletrystyce i poezji, posiadać będzie także i część społeczno-naukową.

Nowe prawo, obostrzające odpowiedzialność żydów za uchylanie się od powinności wojskowej, okazało się, według świadectwa najbliżej zainteresowanych, dość skutecznem. Oto co czytamy w *Izraelicie*: „Z powodu nowego prawa, skazującego na karę rs. 300 rodziców-żydów za ukrywanie się przed powinnością zaciągową syna, dochodzą z różnych stron prowincji wiadomości, że w wielu miejscach sami rodzice lub starsi ich synowie wszelkiemi możliwemi sposobami usiłują przeszkodzić wydaleniu się z kraju popisowych, a ma to miejsce szczególnie w okolicach nadgranicznych. *Hamelitsowi* donoszą z niektórych miejsc Królestwa o wypadkach, gdzie krewni żydzi sami dopraszali się u władzy nadzoru nad młodymi ludźmi z rodziny, wybierającymi się za granicę. Wskutek tego prawa — wyraża pismo to nadzieję — niedobór rekruta ze strony żydów będzie prawdopodobnie w tym roku znacznie mniejszy, niżeli lat poprzednich."

— **Proces prasowy.** D. 6. grudnia toczył się w Poznaniu przed I. Izbą karną pruskiego sądu ziemiańskiego przeciwko redaktorowi *Kur. Pozn.* p. Gryglewiczowi proces z powodu referatu z pierwszego procesu ks. dr. Kanteckiego, w sprawie korespondencji z Warmii o tamtejszych stosunkach szkolnych. Referat ten przytoczył ów inkryminowany ustęp — ale zarazem i temu przeciwne wywody. Izba karna skazała p. Gryglewicza na jeden miesiąc więzienia.

— **Cholera.** Dziennik urzędowy bułgarski stwierdza oficjalnie pojawienie się cholery w stolicy serbskiej.

— **Wieczór Mickiewiczowski w Gradcu.** Objawy życia polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ognisko" znacznie się w ostatnich czasach wzmogły. Przyczyniło się do tego przybycie na rok ten do Gradcu znaczniejszej liczby młodzieży uniwersyteckiej, to też stowarzyszenie nasze, wzmocnione nowemi siłami, nie zapomniało o ciążącym na niem obowiązku uczczenia nieśmiertelnej pamięci wieszcza uroczystym obchodem, który miał miejsce w dniu 3 b. m. Prezes „Ogniska" p. Z., w pięknem przemówieniu powitał zgromadzonych i podziękował obecnym przedstawicielom prawie wszystkich istniejących w Gradcu stowarzyszeń słowiańskich za liczny udział w narodowej naszej pamiątce. Akademik obrał za przedmiot odczytu treściwe zestawienie szczegółów biograficznych i działalności literackiej Mickiewicza, a deklamacja zbiorowa z „Pana Tadeusza", sola na skrzypce, fortepian i śpiew wykonane przez akad. B. T. O. uzupełniły program.

— **Samobójstwo dziecka.** Jedenastoletni chłopak Ferdynand Josimowicz, syn egzekutora we Wiedniu, rzucił się 8. b. m. z 3. piętra na podwórze, a to z tego powodu, ponieważ otrzymał w szkole z obyczajów stopień tylko „odpowiedni".

Chłopak rozbił sobie czaszkę i znajduje się w stanie beznadziejnym.

— **Samobójstwa w Berlinie** w wyższych stanach mnożą się. W tych dniach zastrzelił się na ulicy niedaleko swego mieszkania kapitan Brandis, komenderowany do ministerstwa wojny. Melancholia miała być przyczyną samobójstwa.

Dzisiejsze dzienniki donoszą, że w Thiergartenie zastrzeliła się z rewolweru 25-letnia dama z lepszego stanu. Znaleziono przy niej różne dokumenta i listy.

— **Zamordowanie dr. Juehlke**, podróżnika afrykańskiego, który pozostawał w służbie niemieckiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego, omawiane jest żywo w berlińskich sferach politycznych. Morderstwa dokonano na terytorjum sułtana Zanzibaru. Prezes Towarzystwa dr. Peters w telegramie wystosowanym do *Gazety krzyżowej*, odpowiedzialnym za to czyni sułtana Zanzibaru. Z innej strony zwalają winę na Towarzystwo, które przy nabywaniu terenów ignoruje prawa książąt tamtejszych a szczególnie sułtana Vitu. Dr. Juehlke, syn dyrektora ogrodów w Poczdamie, liczył dopiero 30 lat.

— **Grób ofiar pożaru** Ringteatru we Wiedniu przystrojono 8. b. m. licznemi wieńcami w rocznicę pożaru.

— **W stanie zdrowia kardynała Jacobini'ego** nastąpiło pogorszenie, tak, że ustąpienie jego zdaje się być nieuniknionem. Wskazują na kardynała Parocchi jako jego następcę.

— **Kosztowne starożytności** sprowadzone z Tuzy do Paryża, skutkiem wpływów klimatycznych niszczeją. Rodak nasz, Odechowski, zaproponował pokrywanie ich pokostem, który sam skombinował, co

ma im zapewnić konserwację. Próby w tych dniach odbyte, powiodły się pomyślnie.

— **Oryginalne towarzystwo.** Z dzienników rosyjskich dowiadujemy się, że w Petersburgu istnieje Towarzystwo miłośników i walk kogutów.

— **Muzeum** pani Toussaint w Londynie wystawić ma w zbiorze podobizn biust Sobieskiego. Myśl ta, powstała przed 4 laty, obecnie dopiero wykonaną została.

# Z loży sejmowej.

I.

*Silentium* — albowiem obok suto złoconego mundaru p. namiestnika stanął w poważnym kontuszu nowy marszałek, hr. Jan Tarnowski. Widzieliśmy go już w tej sali, ale przypatrujemy mu się po raz pierwszy. Dr. Mikołaj Zyblikiewicz był kaprałem, który w tornistrze znalazł buławę marszałkowską; hr. Jan Tarnowski jest z dziada i pradziada wodzem urodzonym, którego komendy armja dotąd nie słyszała. Z postaci nie okazuje on żadnego podobieństwa do swego poprzednika, który ma w każdem spojrzeniu i w każdym geście gorącą wymowę nerwów; nie jest on podobny także do ks. Leona Sapiehy z jego powagą patrycjuszowską; ani do hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego z jego pogodą szlachecką; ani do hr. Alfreda Potockiego, z jego lordowskiem zacięciem; ani do hr. Ludwika Wodzickiego, z jego blaskiem salonowym; nie jest on nawet podobny do rodzonego brata swego, hr. Stanisława Tarnowskiego, który z brodą w wichry rozczochraną i z wzrokiem w piorun rozpłomienionym wygląda jak Danton wielkiej rewolucji francuskiej. Hr. Jan Tarnowski, brunet, słuszny, szczupły, z okiem spokojnem, beznamiętnem, z pozą skupioną, prawie ascetyczną, przypomina chyba onych Wandyków znakomitego rodu, który zdala od szumu i gwaru stolicy zagrzebywali się na dziedzicznych swych sadybach.

Hr. Jan Tarnowski jest „rolnikiem z zawodu", a życie publiczne płynęło mu dotąd „zdala od spraw publicznych szerszego zakresu", zanim jak Cyncynat podążył od pługa i lemiesza hetmanić armji, która w tym kraju od lat szeregu wznosi warownie obronne.

Marszałek wyszedł z tego obozu, który dumnie i harnie, możnie i wyzywająco stoi na [illegible], i będzie nadal świecić jego firmą. Inaczej być nie może. Hr. Jan Tarnowski w młodości kształcił się w hotelu lambertowskim, który znaczył system, a Julian Klaczko i Walerjan Kalinka byli towarzyszami tego okresu, który umysłowi wyrąbał kierunek na całe życie.

Pan Tarnowski nie ma temperamentu naczelnych partyzantów tego obozu, a to jest jego zaletą. W ogniu walki stronnictw zatraca się nieskazitelność ideału a pan Tarnowski dotąd był tylko wyznawcą.

Nazywam się Nullo, nie należę do żadnego stronnictwa, a z tej loży patrzeć będę na wielkich i małych szermierzy, nie jak Arystofanes z obłoków, lecz jako czciciel złotej drogi i rzetelnej miary, eklektyk, który na każdej glebie szuka ziarna zdrowego.

Mąż, stojący dziś na czele autonomji, który „oprócz szczerej chęci służenia krajowi innej ambicji niema", może temu krajowi rzeczywiste oddać usługi.

Szala polityczny, który go wykołysał, ma twarz dwulicową jak Janus. Czasami występuje z sztandarem stronnictwa a czasami w masce konserwatywnej, niema na czele zasadę, albo miewa w sercu interes. Z pieśni dawnych i z zieleni nowych grobów dobył on prawdę gniewną, dla obecnej ery, a zarazem zgruchotał ołtarz, bez którego ta prawda marnym pozostanie dźwiękiem. Jest on i budowniczym i burzycielem. Mądry i przezorny, a zarazem zimny i szyderczy, [illegible] na rzecz arystokracji rodu, mienia, wpływu i rozumu a zarazem gardzi pulsem wielkiej a uczciwej masy. Jest konserwatystą i ma togę, jest serwilistą i ma liberję.

Stronnictwo to wita gorąco nowego marszałka, chociaż urósł on właściwie tylko na plecach dwóch wpływowych panów sztuki. Podwawelska gwardja, mistrzyni w intrydze politycznej, [illegible] na marszałkowskiem krześle osadzić [illegible] hr. Ludwik Wodzicki, [illegible] który [illegible].

Okazała figura pojawiła się wczoraj także na estradzie w tużurku jak na wyścigi i patrzała [illegible] marszałka, który [illegible] pierwszym występem jak debiutant sceniczny zatrwożony przyszłą odpowiedzialnością [illegible] Tarnowski w mowie swej doszedł do ustępu o „trudnościach nieodzielnych od systemu opartego na podziale kompetencji między równorzędne władze", spadła [illegible] z łoskotem karabela, która natychmiast podniósł dzielny sekretarz hrabia Stanisław Badeni, aby się nie rozszerzył szary deszcz złowieszczych proroctw nad głową nowego marszałka.

A więc tak się przedstawia planeta, panująca obecnie krajowi.

I dobrze się stało, że się nie stało gorzej i jeżeli nie mogło stać się lepiej.

Podobno nie pora oceniać dziś program marszałka, który zapowiedział, że działać będzie „zawsze i ściśle na gruncie autonomicznym." Ta [illegible] autonomia, [illegible] przez mądrość polityki, [illegible] własnych twórców [illegible] karykatura [illegible] autonomją [illegible] chrony — dżentelmena.

*Nullo.*

# Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Odegrany wczoraj przez artystów ruskich melodramat „Hnat Przybłęda" przyjęty został przez licznie zgromadzoną publiczność dość sympatycznie. Oklaskiwano zwłaszcza grę pań: Biberowiczowej, (która benefis jutro w sali Narodnego domu) i Kliszewskiej, jakoteż pp. Hryniewieckiego, Biberowicza i Stefurska. Szczególnie podobała się kołomyjka, odtańczona doskonale w 4 pary.

— P. Gulewicz, najlepszego tancerza z trupy ruskiej, zaangażowała na stałe dyrekcja teatru polskiego. Artyści polscy odegrali przed „Hnatem" wyborne „Dwie blizny", Fredry.

Dziś „Aktorowie dworu" jutro „Baron cygański", w niedzielę popołudniu „Wicek i Wacek", a we wtorek na benefis panny Praun „Don Cezar".

— **Teatr ruski.** W sobotę dnia 11 b. m. na benefis p. Joanny Biberowiczowej odegraną będzie komiczna operetka ludowa p. t. „Poszyłyś" i obraz dramatyczny w 3 aktach „Nazar Stodoła" Tarasa Szewczenki. W akcie drugim będzie odtańczony „kozak" w 4 pary.

— **Poezje Marji Bartusówny** tłumaczy na język niemiecki dr. Karol Neumann, który w celach literackich nauczył się po polsku.

— **W monachijskiej** *Allg. Ztg.* dr. Jan Antoniewicz (ze Lwowa) drukuje obszerne studjum p. t. „Do historji humanizmu i odrodzenia w Polsce".

# Dział ekonomiczny.

## Wiadomości handlowe.

Lwów dn. 10. grudnia.

*(S.)* W sytuacji targów zbożowych Europy od czasu naszego ostatniego sprawozdania, zaszła ta tylko zmiana, że transakcje odbywały się przy tendencji bardzo stałej, więcej zwyżkowej. **Wyższe** notowania giełd amerykańskich odbiły się na targach angielskich, od kilku już tygodni ożywionych, a tem samem i na innych targach Europy. Wszystkie dowozy zboża amerykańskiego znalazły umieszczenie w Anglii, która kupuje nietylko na potrzeby własnej konsumcji ale i na spekulacje. Francja również poczęła się więcej zaopatrywać, a na wszystkich targach działa na podwyższenie ta okoliczność, że dowozy rosyjskie ustają i indyjskie coraz bardziej słabną, a równocześnie kontraktowe zapasy Ameryki już się nie podnoszą, gdyż wbrew obliczeniom spekulacji zwyżkowej, zapasy pszenicy *(visible supply)* w ubiegłym tygodniu powiększyły się tylko o 20.000 buszli. — Dowozy pszenicy amerykańskiej na targi europejskie wynosiły w październiku r. b. 6 941.000 buszli, o 3,878.000 więcej niż w tym samym miesiącu roku zeszłego. W cyfrach przedstawia się wynik tegorocznego żniwa niekorzystnego tem jaśniej, jeżeli zważymy, że pomimo tych wielkich zamorskich dostaw, Europa obecnie znacznych zapasów nie posiada. Spekulacja zwyżkowa ma zatem swe uprawnienie i dlatego rozszerzyła się z Anglii i Francji także i na Belgię i Holandję i wywiera wpływ na targi niemieckie. — Na targach wiedeńskim i w Pradze wstrzymali się więcej z podażą gotowego ziarna, ceny pszenicy gotowej podniosły się o 15 centów. Ceny żyta na tym targu pozostały prawie niezmienne, owsa więcej ofiarowano niż poszukiwano. W handlu terminowym i targ wiedeński poszedł za ogólną światową zwyżką przy tendencji stałej.

Charakterystyczną jednak cechą targu wiedeńskiego i peszteńskiego jest ta okoliczność, że z wahaniem i niechęcią poddawano się zwyżce spowodowanej notowaniami zagranicznemi, chociaż odbyt mąki staje się ożywionym a młyny peszteńskie miały więcej popytu za mąką niż podaży pszenicy. Wnioskują z całego położenia, że jeżeli zwyżka w Londynie przez czas jakiś się utrzyma, zwyżka o wiele znaczniejsza na targach austrjackich stanie się konieczną.

Składy miasta Wiednia i banku Union zawierały dnia 4. grudnia b. r. 160.000 cetn. metr. pszenicy a 78.000 cetn. metr. żyta. Na naszych targach krajowych usposobienie było stale z zwyżkową tendencją co do **pszenicy**, którą płacono w Podwołoczyskach o 20 centów wyżej. Piękne gatunki pszenicy mają ciągły odbyt mimo zwiększonego dowozu gotowego towaru.

Ożywiony popyt i znaczniejszy ruch spowodowały zapewne zbliżanie się świąt i zakupna naszych młynów. Eksport kieruje się głównie do Szląska, Czech i Morawii.

Również i handel **żytem** był więcej ożywiony, szczególnie zakupnami intendantur wojskowych.

Młyny nasze, które nagromadziły były znaczniejsze zapasy mąki żytniej, zaczynają powoli wypróżniać swoje magazyny.

**Jęczmień** ciągle tylko w gatunkach pięknych, miękich i białych znajduje chętnego odbiorcę. Gatunki średnie prawie bez odbiorcy a płacą za nie od zł. 4 począwszy. Gatunki piękne wywozimy do Czech i Morawii.

Owies u nas mało poszukiwany, a zakupna poczyniono tylko na pokrycie potrzeb lokalnej konsumcji. Eksportu niema.

Mimo licznych zleceń z Czech **bobik** i **wyka** pozostały przy cenach dawnych. Zlecenia te opiewają głównie na ziarno piekne i suche.

**Rzepak** wywozimy do Niemiec, szczególnie do Saksonii. Ceny rzepaku wykazują zniżkę od 10 do 20 cent.

**Koniczyna czerwona** znacznie oferowana na dostawy styczeń, luty. Gotowego towaru pojawia się na targach naszych nie wiele. Koniczyna biała poszukiwana nie tylko u nas, ale i na targach zagranicznych, oferują jej jednakowoż nie wiele.

Większe ożywienie w handlu **chmielu** na targach czeskich dało się również czuć i u nas. Piękne gatunki płacą dobrze — a gatunki średnie znajdują również odbiorcę.

**Spirytus**, ciągle brak większego ożywienia.

**Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.** Na posiedzeniu z dnia 7. b. m. wniesiono interpelację w następującej sprawie: Dyrekcje kolei skarbowej we Lwowie i Krakowie urządziły u siebie magazyny sukień i ubrań wszelakiego rodzaju z Wiednia sprowadzonych dla urzędników swoich, a nawet strojów damskich, co nie zgadza się z obowiązującą ustawą przemysłową, a w każdym razie połączone jest z wielką krzywdą dla tutejszych rzemieślników.

Prezydjum Izby zbadać ma ten fakt.

Następnie odczytał radca Bodyński wnioski, tyczące się odnowienia traktatów handlowych z Niemcami i Włochami. Wnioski te wypracowane zostały przez ankietę, złożoną z delegatów trzech Izb handlowych (Lwów-Brody-Kraków) jakoteż towarzystwa gospodarczego dla wschodniej i zachodniej Galicji. Wnioski te przyjęte przez komisję handlowej Izby są następujące:

I. W pierwszej linii dążyć należy do zawarcia traktatu handlowego z Niemcami i to takiego układu, którymby nietylko przyznawano austro-węgierskiemu państwu t. z. zastrzeżenie najbardziej protegowanego państwa (Meistbegünstigungsklausel), ale nadto zgodzono się na umowną taryfę cłową (Konventional-Zolltarif).

II. Życzenia nasze pod względem traktatu zawrzeć się mającego z Niemcami, odnoszą się szczególnie do zboża, wyrobów młynarskich, drzewa, bydła, mięsa i płodów zwierzęcych, aby dla tych artykułów koniecznie uzyskać można albo zupełną wolność od opłaty cła, lub też cła jak najniższe przy imporcie do Niemiec.

III. Stanowcze otwarcie granicy niemieckiej dla pędu naszego bydła, bądź do Niemiec, bądź przez niemieckie terytorjum, powinno być traktatem zapewnione w ten zposób, aby w możliwych poszczególnych wypadkach wybuchu zarazy, która po zamknięciu granic przeciw Rosji i Rumunii prawie nigdy wydarzać się nie powinna — tylko bydło pochodzące z okręgu zakaźnego wykluczonem było od importu do Niemiec, aby nigdy zaś, jak dotąd praktykowano, z powodu poszczególnego wypadku zarazy bydła, już dla pędu bydła w ogóle z Austro-Węgier, mianowicie z Galicji, granicę niemiecką bezwarunkowo zamykano.

IV. Interes Niemiec w zawarciu traktatu handlowego z austro-węgierskiem państwem, uwydatnia się w ich udziale 62 prct. w ogólnym imporcie do Austrji, jak niemniej w poważnej cyfrze około 400 milionów wartości towarów, importowanych z Niemiec do Austrji. Na wypadek, gdyby Niemcy do ustępstw dla nas nieodzownych skłaniać się nie chciały, natenczas rząd przeciwstawić może ewentualne podniesienie ceł na artykuły w znacznej ilości z Niemiec importowane.

V. Odnowienie traktatu handlowego wraz z taryfą cłową z Włochami jest równie pożądane, a w interesie naszego przemysłu gorzelniczego, tudzież odnośnego handlu, domagać się należy od Włoch znacznego obniżenia cła importowego od spirytusu, ponieważ cło dotychczasowe wraz z dodatkiem cłowym (przewyższając w dwójnasób wartość tego artykułu) jest cłem prohibicyjnem.

Żądać dalej należy, aby ściśle oznaczoną była dla postępowania organów cłowych włoskich cecha olejów błękitnych, ponieważ obecne ocenienie w każdym poszczególnym wypadku przez chemika prywatnego jest uciążliwem, a nadto naraża na dowolne postępowanie przy ocleniu tego artykułu.

VI. Komisja jest tego zdania, aby przy tej sposobności, gdy św. Izba wypowiada swoją opinię co do odnowienia traktatów z Niemcami i Włochami, także zwrócono uwagę rządu na to, iż korzystne nawet traktaty handlowe nie odniosą pożądanego skutku, jeżeli taryfy kolei austro-węgierskich nie będą taniemi.

Ze stanowiska naszego kraju podnieść należy, że polityka taryfowa kolei Karola Ludwika najmniej odpowiadała wymogom naszego kraju i że już na tem miejscu zaznaczyć musimy, iż głośne w ostatnich czasach zamiary objęcia, względnie oddania zarządu kolei Państwowych w zarząd kolei Karola Ludwika, budzą już teraz powszechną obawę, iż wszelkie nadzieje, przywiązywane do budowy kolei Państwowych, zniweczone zostaną.

Komisja zgadza się w zupełności z właśnie co odbytą ankietą, w której wszystkie reprezentacje ekonomicznych interesów kraju udział brały, że przeciwnie, objęcie kolei Karola Ludwika przez rząd, czyli upaństwowienie tejże, jest w interesie kraju i państwa pożądanem.

R. **Russmann** przemawiał za tem, ażeby uchwałę co do kolei państwowej i Karola Ludwika odesłać do komisji kolejowej.

R. **Piepes** sądził, że kwestja upaństwowienia kolei Karola Ludwika jest za ważną, ażeby ją można mimochodem uchwalić apodyktycznie i że należy ją teraz wyeliminować.

Prezes p. **Simon** oświadczył, iż powodem do zamanifestowania się Izby w tym kierunku było to, iż traktowano z koleją Karola Ludwika w sprawie objęcia przez nią zarządu kolei skarbowych, zależało więc na tem, aby przeszkodzić negocjacjom odnośnym. Zresztą umieszczono ten ustęp tylko dlatego, ponieważ zebrała się ankieta. Ministerstwo wystosowało do Izby tylko zapytanie co do odnowienia traktatów handlowych — odpowiedź więc będzie tylko w tym kierunku — a wnioski co do kolei odesłane zostaną komisji kolejowej.

Radca **Bodyński** wyraził zdanie, iż przy odnowieniu traktatów musi się wspomnieć o taryfach a więc i o upaństwowieniu kolei Karola Ludwika, której taryfy są bardzo wysokie — w przeciwnym razie musiałby odpaść VI. punkt.

R **Russmann** podnosi, że taryfy kolei skarbowych są droższe od innych, dlatego też należałoby sprawę tę traktować osobno, już dlatego, ażeby nie wynikło nieporozumienie.

R. **Schayer** wspomina przy tej sposobności, iż kolej skarbowa traktuje kupców tutejszych gorzej jak rosyjskich, taryfa bowiem do Radziwiłowa jest o wiele tańszą aniżeli do Brodów.

Ostatecznie uchwalono wszystkie wnioski a wyeliminowano tylko dwa ostatnie ustępy, które przekazano komisji kolejowej, dla opracowania w osobnym memorjale.

R. **Baczewski** referował o projekcie zaprowadzenia wagi zamiast miary tj. obliczania na kilogramy zamiast na litry w handlu spirytusowym. Referat ten podamy osobno. Dla rozpatrzenia tej sprawy ma być zwołaną umyślna ankieta.

**Losy tureckie.** Przy ostatniem ciągnieniu odbytem 1. b. m. padła główna wygrana 600.000 franków na nr. 788457, 60.000 franków na nr. 223615; po 20.000 franków na nr. 1468463 i 1813548; po 6000 franków na nr. 23882, 190718, 416914, 1608718, 1761368 i 1800260; po 3000 franków na nr. 68473, 223611, 354308, 446156, 1011011, 1049671, 1161052, 1457795, 1718447, 1741450, 1761367 i 1819810; po 1000 franków na nr. 1760, 78313, 96673, 223613, 312823, 312835, 331258, 404355, 432538, 454201, 508249, 560875, 630997, 730768, 766465, 797709, 1161051, 1312107, 1324141, 1324144, 1376257, 1457793, 1718446, 1812487, 1847146, 1882890 i 1907816.

### *Ostatnie notowania produktów.*

z d. 10. grudnia 1886.

**Lwów:** pszenica 7.10 do 8.05, żyto 5.20 do 5.90, jęczmień 4.50 do 7.—, owies 4.25 do 4 80, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9.— do 9 30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 35.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

**Tarnopol:** pszenica 7.— do 7.90, żyto 5.— do 5.70, jęczmień 4 50 do 6.75, owies 4 25 do 4 55, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4 75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

**Podwołoczyska:** pszenica 7.— do 7.75, żyto 5.— do 5.65, jęczm 4.25 do 6.70, owies 4.25 do 4.35, groch 5 50 do 8.25, wyka 4.25 do —.—, rzepak 8.75 do 9 05, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 42.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.

**Jarosław:** pszenica 7.50 do 8 20, żyto 5.50 do 6 16, jęczmień 5.— do 7.20, owies 4.75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9.— do 9.05, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

**Czerniowce:** pszenica 7 25 do 8. , żyto 5 35 do 5.70, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 9.—, wyka —. do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5 — do 55.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów —.— do —.—.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie dość ożywione.

**Telegramy targowe** z d. 9. grudnia:

**Wiedeń:** Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.25 do zł. 25.50.

**Budapeszt:** Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 8.97 do zł. 8.99; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

**Berlin:** Pszenica żółta na kwiec.-maj. 163.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.25 m.; olej rzepakowy —.— m.

**Paryż:** Mąka za 159 kilo 52.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

**Nafta.** Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.80, Hamburg loco 6.90, na grudzień 6.70, na styczeń-marzec 6.70, Antwerpia na grudzień 16.3/4, Nowy-York 6.7/8, Filadelfia 6.3/4.

**Wiedeń** d. 7. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3824, galicyjskich warchlaków 4190, razem 8014 sztuk.

Płacono za ciężkie węgierskie od zł. 36.— do zł. 37.50, średniociężkie węgierskie od zł. 34.— do zł. 35.—, za lekkie od zł. 25.— do zł. 31.—, i za galicyjskie warchlaki od zł. 30, 35, do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi.

*Wilhelm Amirowicz & Schels.*

**Wiedeń** d. 7. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny: 1570 sztuk ciężkich bagonów, 2254 sztuk średnich bagonów, 4190 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od zł. 35 do 37 zł., za średnie bagony od zł. 30 do 34 zł., za warchlaki od zł. 30 do 37 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. *A. Krzysztofowicz & Comp.*

# Telegramy własne „Gazety Narod."

**Wiedeń** dn. 9. grudnia. Radca ministerjalny w ministerjum spraw wewnętrznych **Wacek**, mianowany radcą dworu i dyrektorem centralnej pocztowej kasy oszczędności.

**Wiedeń** dn. 9. grudnia. Onegdaj odbyła się konferencja ministra handlu Bacqnehema z delegatami ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie traktatu handlowego z Rumunią. Ponieważ między Austrją a Węgrami zachodzą różnice zapatrywań, należy je corychlej usunąć, ponieważ finalne rokowania z Rumunią w przyszłym tygodniu się rozpoczną.

**Wiedeń** dn. 10. grudnia. Dr. **Ryszard Werner**, zamianowany został zwyczajnym profesorem niemieckiego języka i literatury na wszechnicy lwowskiej.

**Wiedeń** dn. 10. grudnia. Dyrekcja węgierskich skarbowych dróg żelaznych wymówiła kartel wszystkim kolejom żelaznym, biorącym udział w ruchu galicyjskim. Kartel ten odnosi się do ruchu austrjacko-węgiersko-rosyjskiego. Dyrekcja zaprosiła równocześnie interesowane koleje do rokowań w sprawie nowej umowy kartelowej. Wymówienie nastąpiło z powodu mającego wkrótce nastąpić otwarcia drogi żelaznej Stryj-Munkacz, przez co powstanie dla węgierskich skarbowych dróg żelaznych wielka konkurencja.

**Wiedeń** dnia 10. grudnia. Kalnoky przyjmował wczoraj popołudniu o godz. 3 deputację bułgarską. Posłuchanie trwało półtory godziny. Kalnoky zapewnił deputację, że liczyć może na zupełne poparcie ze strony Austro-Węgier i wyraził przekonanie, że niezawisłość i autonomia Bułgarji zostanie nienaruszoną. Legalność sobrania i rejencji jest podług Kalnokyego wewnętrzną sprawą bułgarską. Ostatecznie oświadczył Kalnoky, że Austrja zgodzi się na każdego kandydata na księcia bułgarskiego, którego sobranie wybierze, a mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim zaakceptują. Podczas posłuchania nie było mowy o żadnym kandydacie.

W poniedziałek przyjąć ma cesarz deputację bułgarską na ogólnej audjencji; ze względów etykietalnych nie nastąpi to na audjencji specjalnej.

Deputacja przyjętą także zostanie przez Taaffego. Podług doniesienia *Neues Wiener Tagblatt* deputacja bułgarska skutkiem rady Kalnokiego przyjętą dziś zostanie przez ambasadora rosyjskiego Łobanowa.

Współpracownikowi *N. fr. Presse* oświadczyła deputacja bułgarska, że administracja obecna w Bułgarji funkcjonuje znakomicie i że pensje regularnie wypłacane zostają.

Wszystkie usiłowania zmierzające do przysporzenia kłopotów bułgarskiemu bankowi narodowemu, nie udały się. Bank narodowy uskutecznia wszystkie wypłaty w złocie i posiada obecnie w kasie 6 milionów franków w złocie.

**Berlin** dn. 9. grudnia. Stan umysłowy sułtana, który jest duszą porozumienia Turcji z Rosją, budzi wielkie obawy. Przywiduje mu się, że go prześladują.

# Telegramy „Gazety Narodowej".

## (Z biura korespondencyjnego).

**Wiedeń** d. 10. grudnia. Poseł austrjacki w Monachium, br. Bruck mianowany ambasadorem na dworze włoskim.

**Wiedeń** d. 10. grudnia. *Fremdenblatt* donosi: Hr. Kalnoky przyjmował wczoraj deputację bułgarską w sposób nieurzędowy. W toku długiej rozmowy wyłuszczyła deputacja położenie Bułgarji, tudzież życzenie ludności bułgarskiej, aby przesilenie obecne corychlej załatwionem zostało. Kalnoky przyjął deputację w sposób najbardziej przyjacielski; wyraził swoje gorące sympatje dla Bułgarji, tudzież, że w interesie zarówno Bułgarji jak pokoju powszechnego najgoręcej pragnie, ujrzeć obecne przesilenie jak najrychlej i w sposób zadawalający zakończonem.

**Sofia** d. 10. grudnia. Przybyły z Węgier ogrodnik bułgarski zawlókł cholerę do Da nidolu, koło Tirnowy. Od 30. listopada do 4. bm. zachorowało 13 osób. Zarządzono natychmiast energiczne środki, skutkiem czego cholera nie wyszła poza Dalnidol; nikt nie umarl, wszyscy chorzy wracają do zdrowia.

**Berlin** d. 10. grudnia. Na obiedzie galowym, danym na cześć księcia rejenta bawarskiego, wzniósł cesarz zdrowie swego dostojnego gościa, i dziękując mu za odwiedziny, dodał: Bądźmy sobie na wieki dobrymi przyjaciółmi! Ks. rejent podziękował gorącem uściśnieniem ręki. Książę rozdał mnóstwo orderów bawarskich.

**Rzym** d. 10. grudnia. Minghetti ciężko zachorował. Wczoraj odwidził go król.

**Paryż** d. 10. grudnia. Jak słychać, skład nowego gabinetu będzie jutro w sobotę urzędowo obwieszczony. Skład ten będzie zapewne następujący: Goblet prezydent i minister spraw wewnętrznych, Duclerc albo Courcel spraw zagranicznych, Dauphin skarbu, Burdeau oświaty, Sarrien sprawiedliwości, Boulanger wojny, Aube marynarki, Ricard rolnictwa, Granet poczt, Lockroy handlu, Millaud robót publicznych.

**Paryż** d. 10. grudnia. Duclerc odmówił przyjęcia teki spraw zagranicznych, Courcel ma dzisiaj się oświadczyć. — Izba posłów odrzuciła wczoraj 320 głosami przeciw 204 wniosek przystąpienia natychmiast do obrad nad traktatem handlowym z Włochami, i po krótkiem posiedzeniu odroczyła się do jutra.

**Paryż** d. 10. grudnia. Rzeźbiarz Baffier chciał wczoraj w gmachu Izby posłów zabić posła Cassé, radykała, ale go jeno w rękę lekko skaleczył.

**Londyn** d. 10. grudnia. Biuro Reutera donosi: Lord Iddesleigh otrzymał notę, w której Porta wyraźnie objawia życzenie dyskusji nad ustąpieniem Anglików z Egiptu. Iddesleigh odparł, że tę notę weźmie pod rozwagę.

**Kair** d. 10. grudnia. Jeneralny konsul francuski oświadczył angielskim komisarzom długu publicznego, że Francja dopóty nie może brać udziału w sprawie zreformowania administracji egipskiej, dopóki termin ustąpienia Anglików z Egiptu nie zostanie oznaczonym.

**Berlin** dn. 10. grudnia. Książę rejent bawarski, przyjmując bawarskich członków rajchstagu niemieckiego, wyraził życzenie, aby uchwała co do ustawy wojskowej wypadła w tym duchu, w którym obmyślaną została, dla dobra Niemiec i Bawarji. Na odpowiedź Frankensteina oświadczył ks. rejent, że i on uważa względy finansowe za mające swoją wagę, te jednakowoż nie powinny rozstrzygać w sprawach wysokiej polityki.

**Londyn** d. 9. grudnia. Salisbury miał wczoraj mowę w klubie konserwatywnym, ale nie poruszył wcale polityki zagranicznej. Wspominając o mowie Hartingtona, wyraził Salisbury życzenie jednomyślnego postępowania z unią liberalną. Mówca oświadczył, że przedewszystkiem chce załatwić sprawy rządu lokalnego w Anglii i Szkocji, a następnie rządu lokalnego w Irlandji, a po załatwieniu takowych przystąpić do trudnych socyalnych kwestj irlandzkich. Salisbury przemawiał za ścisłem wykonywaniem ustawy, aby wystąpić przeciw bałamuceniu ludu irlandzkiego.

## Przyjechali do Lwowa

*dnia 10. grudnia 1886:*

*Hotel Żorża.* M. Wolański z Panszowki. C. hr. Lassocki z Dembnik. J. Lidl z Wiednia. O. Lidl z Wiednia. A. Skrzyński z Lobuszy. F. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. A. Jędrzejewicz z Zaczernia. M. hr. Borkowski z Mielnicy. J. Krzesz z Krakowa.

*Hotel Francuski.* M. Burzyński z Buczacza. J. hr. Branicka z Białej cerkwi H. Wercktiala z Wiednia. K. Winnicki z Turady. J. Pöltenberg z Wiednia.

*Hotel Europejski.* L. Rothbaum z Wiednia. T. Polański z Rudnik. T. Jaworski ze Skwarzawy. W. Chrząszcz ze Słowity. A. Udrycki z Mostów wielkich. B. Ujejski z Seweryn ki.

*Hotel Warszawski.* A. Wasilewski z Torkowa. Ks. J. Sienkiewicz z Tustanowic. M. Politzer z Wygody.

*Hotel Angielski.* Dr. Z. Mroczkowski ze Stanisławowa. K. Strasser z Bohorodczan. A. Miaczyński z Wołynia. C. Lekczyński z Remenowa. Ks. G. Szaszkiewicz z Przemyśla.

*Hotel Krakowski.* T. Rybkowski z Wiednia. A. i R. Żukowscy z Zaleszczyk. S. Milewski z Krakowa. W. Czechowski z Brodów.

*Hotel Langa.* A. Strauss z Wiednia. B. Montuan z Liska. Ks. Dr. A. Kopyciński z Tarnowa. Padlewski z Brzeżan. Padlewski z Tarnopola, H. Bernadiner z Wiednia.

Rubryka **„Nadesłane"** nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

# Nadesłane.



# Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 10. grudnia. (Z Izby handlowej.)

**I. Akcje za sztukę.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. | 195.— | 198.— |
| Kolej Lwow.-Czern.-Jasska | 239 75 | 243.— |
| Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a. | 286 50 | 291.— |
| Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a. | 215.— | 220.— |
| **II. Listy zastawne na 100 zł.** | | |
| Banku hypotecznego galicyjskiego 6% | —.— | —.— |
| " " 5% | 100.— | 101.— |
| " " gal. 5% wyl. 10% pr. | 103 40 | 104 40 |
| Banku krajowego 4½% los. w 51 l. | 97.50 | 98.50 |
| Towarzystwa kred. galic. 5% | 100.— | 101.— |
| " kredyt. gal. ziem. 4% | 96.— | 97.— |
| " kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l. | 100.— | 101.— |
| " kred. g. ziem 4% los. w 41½ l. | 93.— | 94.— |
| " kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l | 99.— | 100.— |
| **III. Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3% | —.— | 52.— |
| Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½% | —.— | 45.— |
| Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat | —.— | —.— |
| **IV. Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. | 104.20 | 105.20 |
| Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. | 100.— | 101.— |
| Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. | 104.— | 106.— |
| Pożyczka krajowa 1883 4½% | 96.25 | 97 50 |
| **Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 18.25 | 2 .25 |
| Losy miasta Stanisławowa | 29.— | 32.— |
| **VI. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 85 | 5.95 |
| Dukat cesarski | 5.88 | 5.98 |
| Napoleondor | 9.92 | 10.02 |
| Półimperjał rosyjski | 10.26 | 10.36 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.54 | 1.64 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1.17½ | 1.19½ |
| 100 marek niemieckich | 61 65 | 62.35 |
| Srebro za 100 zł r. | —.— | —.— |
| Kupony w srebrze | —.— | —.— |

**Wiedeń** dnia 10 grudnia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 297.70. Anglo-austrjackie. 116.50, Unionbank 225.—, Kolej Kar. Ludw 195 25, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 103.75. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97.75, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. 96.50, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.75, Węg. 4% renta złota 105.20, Napoleondor 9.98.— Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie słabe.

**Berlin** dnia 9. grudnia godz. 5 min. 35 popoł, Rosyjs. banknoty 190.75, Akcje kredytowe 480.50, Lombardy 173.—, Galicyjskie 79.30, Pożycz. wschod. 57.50. Austrj. banknoty 161 25.

**Paryż** 3% Renta 83.80

**Wiedeń** dnia 10. grudnia. godz. 1 min. 50 popoł Alpiny 29.30, Węg. akcje kr. 307.50. Anglo-Austr. 116.75, Unionbank 226.50, Kolej Kar.-L. 195.40, Nordbahn 236 — Kolej Połud. 107.—, Kolej Alföld 189.—, Kolej p. Elżb. 253·60 Kolej lwow.-cz. 240 25, Węg. Nordobst. 173 50, Wien Communallose 125.50, Tabak-Actien —.—, Galic. oblig. indemn. 104 70, Elbetal 161.—, Węg. cis. losy 126 25, Länderbank 249 25, Złota renta węg. 4% 105 30, Bankverein 110.20, Rosyj rubel papier. 1.18.½, Losy węgierskie 124.— — Usposobienie: silne.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.